Nr. 279. Łódź, Piątek 11 Października 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.": Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Społem!

Historja w miejscu nie stoi. Z nieubłaganą koniecznością co pewien czas stawia ludzkość wobec nowych zagadnień, zmusza ją do szukania nowych dróg rozwoju.

Moment taki przeżywamy obecnie. Dawne zasady, na których oparty był ustrój wewnętrzny narodów i ich wzajemny do siebie stosunek, ustępują miejsca nowym. Demokratyzacja w najszerszem tego słowa znaczeniu przestaje być hasłem tylko, postulatem, a zaczyna przejawiać się w czynie. Zapada się w mrok dawny ustrój egoistyczno - klasowy, a na światło dzienne wychodzi jako zasada, współpraca wszystkich dla dobra wszystkich. Narody wstępują w nową fazę — antagonizmy ustąpić muszą miejsca sprawiedliwości, ekspansja dla celów egoistycznych — wysiłkom dla dobra i szczęścia ludzkości. Każdy naród nabywa prawa do życia takiem życiem, jakie uważa dla siebie za najlepsze i łączy swe wysiłki z innemi dla osiągnięcia najwyższych ideałów ludzkości.

Do niedawna jeszcze ustrój ten, do jakiego się zbliżamy, wydawał się utopją. Nic więc dziwnego, że nie odgrywał on odpowiedniej roli w kształtowaniu pojęć i budowaniu planów przyszłości. Bieg wydarzeń dziejowych potargał jednak misterną kanwę przesłanek, na których wiła się nić wniosków. Wartości, na których opierano gmach logicznych rozumowań, przestały istnieć, a na ich miejsce wysunęły się czynniki nowe.

W ogólnem przewartościowaniu pojęć otwierają się także dla Polski nowe perspektywy. To, co tylko w najdalszych snach majaczyło, zaczyna nabierać kształtów realnych. Z tą chwilą wszelkie koncepcje, oparte na przesłankach, które utraciły swą dotychczasową wartość, muszą ustąpić miejsca nowym formom i w nowych warunkach czerpać źródło do dalszego rozwoju.

To, co dawniej wpływało na różniczkowanie pojęć i wytwarzało „orjentacje", straciło oparcie, a przed wszystkimi otwarła się jedna tylko droga. Wszystkie kierunki, — czy to byli dawniejsi wyznawcy zjednoczonej, autonomicznej Polski, czy zwolennicy unji z Austrją, czy wreszcie niepodległej Polski w granicach, jakie w danych warunkach były możliwe do osiągnięcia, — uwzględniały istniejące konjunktury i dążyły w jaknajlepszej wierze do stworzenia Polski możliwie najsilniejszej. Hasło, wystawione przez Wilsona, a zaakceptowane teraz przez państwa centralne, daje realną podstawę nowym możliwościom, przekreśla dawne koncepcje i stwarza perspektywy uzyskania dla Polski takich korzyści, jakich nikt z nas odrzucić nie może.

Polska staje wobec nowych zagadnień. Budzi się do życia, pełnego chwały i zapowiada szczęście wszystkim swym dzieciom. Na drodze tej niejedna jeszcze czeka nas troska, niejeden wysiłek i zaparcie się — temwięcej zatem potrzeba w takiej chwili zapomnieć o tem, co nas dawniej dzieliło, a skupić wszystkie siły ku jednemu wspólnemu celowi. Gdy każdy z nas znajdzie w sobie moc do podporządkowania swych ambicyj dobru ogólnemu, gdy zrozumie, że tylko przyciągnięcie **wszystkich** do wspólnego rydwanu pracy około budowy państwa i jego obrony, spełni marzenia pokoleń, wówczas nad Polską zaświta jasny promień szczęścia i postawi ją — równą — w szeregu pionierów postępu i dobra ludzkości.

Książę i robotnik.

Nowy kanclerz niemiecki.

„Błędem naszym była niemiecka niewolność (Deutsche Unfreicheit). Grzech nasz leżał w zbytniej skłonności wielu Niemców do zachowywania się w sposób niedołężny wobec autorytetów, bez odczuwania choćby tylko tęsknoty do ponoszenia odpowiedzialności za ojczyznę".

„Nie w samych tylko urządzeniach państwowych leżą gwarancje wolności narodu. Jedna tylko istnieje realna, prawdziwa gwarancja: jest nią narodowy charakter".

„Sama siła nie ubezpieczy nam w świecie tego stanowiska, które nam się należy według naszego przekonania. Mieczem nie pokonamy tego moralnego wstrętu, który przeciw Niemcom groźną falą się podniósł. Jeśli świat pogodzić się ma z wielkością naszej potęgi, to musi odczuć i zrozumieć, że nasza siła jest tylko ramieniem sumienia, które z całym światem nas łączy".

„Im dłużej trwa wojna, tem trudniej będzie zaleczyć rany Europy. Bo i u nas i w krajach nieprzyjacielskich padają przedewszystkiem — najlepsi".

Oto garść myśli, wyjętych z rozmaitych przemówień ks. Maksymiljana Badeńskiego, nowego kanclerza Niemiec.

„O ileż lepiej świat Niemców by rozumiał, gdyby przemawiali częściej w tym duchu, niż w duchu brutalnych chwalców siły", — powiedział o nim dr. Ludwik Haas, jeden z wybitnych członków Sejmu Rzeszy. Istotnie, jakiż rozdźwięk brzmi między słowami ks. Maksa: „Nawet w czasie wojny miłujcie nieprzyjacioły Wasze, bo to jest znak wiernych Panu", a między słowami ks. Bülowa „Ten, kto ma więcej siły, ten ma więcej praw". Wielkością tego rozdźwięku najlepiej można zmierzyć ogrom tego przewrotu co się w Berlinie dokonywa.

A te poglądy smukłego, jasnookiego, o pogodnym zawsze wyrazie twarzy księcia nie są tylko pozą, obliczoną „ad captandam benevolentiam" poczciwych Badeńczyków. Przeciwnie, przez całe swe życie służył ks. Maks tym zasadom wiernie i wytrwale. Nawet w chwilach powodzenia oręża niemieckiego przeciwstawił się odważnie tym, co tylko na militarnem zwycięstwie przyszłe losy Niemiec oparli.

Nowy kanclerz jest potomkiem jednej z najpiękniejszych postaci napoleońskich czasów: jest pra-prawnukiem Eugenjusza Beauharnais, pasierba Napoleona I, który po upadku napoleońskiej świetności, jako książę Leuchtenbergu zaślubił jedną z bawarskich księżniczek. I dlatego to może Marks wolał upajać się spokojem bibljotecznym w Gmunden, w przecudnej bibljotece swego teścia ks. Cumberlandzkiego, podczas gdy jego rówieśnicy upajali się dzikiemi polowaniami „par force" w okolicznych lasach. Dlatego to zapewne tak krótko służył w wojsku, a tak długo i z takim zapałem prezydował Sejmowi badeńskiemu, gdzie wygłaszał słynne swe mowy.

Takim jest książę, któremu zleciły Niemcy zlikwidowanie wojny i sprowadzenie pokoju w granice straszliwie skrwawionej „niemieckiej ojczyzny".

Sekretarz stanu Scheidemann.

Najwybitniejszą, obok kanclerza, postacią, która siłą rzeczy wysuwa się na plan pierwszy, jest niegdyś zecer drukarski, a oddawna poseł i przywódca socjalistów niemieckich.

Scheidemann to jedna z najbardziej znanych figur życia politycznego współczesnych Niemiec. Od chwili wybuchu wojny w życiu politycznem, szczególnie w życiu parlamentarnem — stał się on żywym symbolem tego odłamu socjalnej demokracji, w którym idea narodowa ucieleśniona w przynależności do danego państwa, choćby przed wojną najnamiętniej zwalczanego — zwyciężyła idee międzynarodowych utopij socjalistycznych.

Scheidemann, to następca Bebla, ale jakże od Bebla inny! Bebel to twardy dogmatyk socjalizmu, bezwzględny wyznawca i szermierz państwa przyszłości wedle przykazań Marksa, wierzący niezłomnie w niezniszczalność idei i programu, o który z młodzieńczą werwą walczył aż do grobu. Scheidemann, ongiś także zaciekły dogmatyk, powołany do kierownictwa olbrzymiem stronnictwem, z chwilą wybuchu wojny zajrzał nagiej rzeczywistości w oczy, do niej dostosował życie i przyszłość stronnictwa, by nie dopuścić do utraty znaczenia, które sobie w długiej walce w Niemczech wywalczyło.

Jako polityk realny, pojął, że w chwili niebezpieczeństwa dla państwa, z którem związany jest los miljonowej rzeszy robotników, utrzymanie przedwojennego, negatywnego, a nawet wrogiego dla państwa stanowiska — nie jest możliwe. Zrozumiał, że jeśli dalej na tem stanowisku by trwał i stronnictwo na niem utrzymał, to ogromna część wyznawców, porwana zapałem wojennym, gotowa zbiec z pod socjalistycznego sztandaru, reszta zaś oporna i wierna przedwojennym utopjom, narazi się na najstraszliwsze prześladowania. Zdecydował się szybko: opowiedział się za państwem, które jest przecież ojczyzną miljonowych rzesz robotniczych, oddanych jego pieczy. Wraz z nim opowiedziała się też przy państwie ogromna większość frakcji socjalistycznej, uchwalając w pierwszych latach wojny, bez zastrzeżeń, wszystkie konieczności wojenne, Scheidemann zaś tej większości był kierownikiem i najlepszym wyrazem. On to składał oświadczenia, któremi frakcja socjalno-demokratyczna przyzwalała kredyty wojenne, on wybił się na naczelne stanowisko w chwili, kiedy przyszło do rozłamu w stronnictwie i przy jego to osobie skupiło się 90 posłów ze 110, którzy składali frakcję socjalno-demokratyczną przed wojną; jego też nazwisko łączy się z deklaracjami kanclerskiemi w sprawie dążeń pokojowych.

Spójrzmy na niego w chwili, w której ma zabrać głos z trybuny parlamentarnej. Oto zbliża się ku niej krokiem spokojnym, ściśle odmierzonym. Czuje się odrazu, na pierwszy rzut oka, że to człowiek wewnętrznie zrównoważony, wiedzący dobrze czego chce, dokąd zdąża. Cały zewnętrzny pozór jego osoby daje też temu wewnętrznemu spokojowi i umiarowi ducha świadectwo: Wzrost średni, prawie wysmukły, owal twarzy regularny, pociągły, przecięty dwoma kępami siwych wąsów, a wybiegający ku dołowi doskonale utrzymaną hiszpanką koloru pieprzu z solą. Głowa łysa, otoczona tylko w półkole biegnącym wytartym wianuszkiem włosów, ongiś widocznie jasnoblond. Z każdego rysu twarzy, z każdego drgnięcia ust, czy błysku oczu, z każdego ruchu starannie wypielęgnowanej ręki bije spokój i jeszcze raz — spokój. Ten spokój w połączeniu z widocznem staraniem o wykwintny ubiór zbliżają Scheidemanna do typu starzejących się rentierów francuskich, którzy wzbogaciwszy się na epicjerstwie, smakują powolnie swój „chleb dobrze zasłużonych".

Dopiero kiedy oczy nasze oprą się na czole — pojmujemy odrazu, że mamy do czynienia nie z byle kim... To czoło wydatne, dobrze sklepione, daleko ku tyłowi czaszki wybiegające, ma w sobie coś fascynującego... Mówi nam na pierwszy rzut oka, że ten mózg, który kryje się pod niem, musi być siedliskiem duszy zwięzłej, upartej i opartej o samą siebie, niezbyt może skłonnej do walki, ale zdolnej raz podjętą prowadzić wytrwale, konsekwentnie — do końca. A sądząc tak, nie omylimy się ani trochę!

Scheidemann od chwili opowiedzenia się przy państwie, przeszedł całe piekło naganek, przepłynął całe morze partyjnej nienawiści. Łżono go i znieważano, mianowano go „cesarskim socjalistą", „zdrajcą sprawy i sługą reakcji". Chcąc go uniemożliwić, zagrożono rozbiciem partji i rozbito ją istotnie. Fanatycy aneksjonistyczni z „Vaterlandsparlei" grozili mu zamordowaniem za zwalczanie nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi, fanatycy socjalistyczni przesyłali mu wyroki śmierci za „wysługiwanie się reakcji". Ale Scheidemann nie dał się na chwilę choćby sprowadzić z drogi, którą sobie wytknął, nie dał się ani na sekundę odwieść od obowiązku, względnie od tego, co uważał za obowiązek. Zebrał się sam w sobie, zaparł się w swojej twardej duszy i — przetrwał...

— — — — — — — — —

Tym dwom ludziom — księciu i robotnikowi — przypadło dziś — jak to stwierdza „Gazeta Wieczorna", z której uwagi powyższe zaczerpnęliśmy, gigantyczne zadanie przeprowadzenia demokratyzacji Niemiec i zakończenia wojny.

Związki polaków na Kaukazie.

W uzupełnieniu naszych wiadomości o związkach wojskowych Polaków na Kaukazie, spieszymy zaznaczyć, że na północy tego kraju w obwodzie terskim (Władykaukaz, Piatygorsk, Essentuki i Kisłowodzk) działał od listopada 1917 roku oddział sięgający liczebnością 250 doskonale uzbrojonych ludzi i stanowiący przez czas jakiś miejscową załogę, używaną do ochrony poczty, banku państwa i banków prywatnych.

Związek ten pod prezydencją kapitana Czarnockiego, a dowództwem kapitana Orłowskiego, miał w Piatygorsku przeznaczone dla siebie koszary i był aprowidowany przez organizację kozaków. Z chwilą zwycięzenia w „kurortach" kaukaskich — partji bolszewickiej, kozacy zmuszeni byli do złożenia broni, poczem nastąpiło rozbrojenie bataljonu polskiego — jako sprzyjającego kozakom terskim i przez nich utrzymywanego.

Batalion po rozbrojeniu z kapitanem Czarnockim na czele, zajął się wśród miejscowej licznej kolonji polskiej agitacją bolszewicką, przybierającą niekiedy pogromczą akcję przeciwko przebywającym w obwodzie terskim i na „kurortach" kuracjuszom polskim i różnym osiadłym tamże ziomkom.

Organizacje polskie, jak oddział towarzystwa pomocy ofiar wojny, dom polski w Kisłowodzku, dom polski w Piatygorsku i kółko artystyczne polskie w Essentukach walczyły bezowocnie z rozmaitemi wydobywającemi się na wierzch ciemnemi postaciami — emigrantów polskich, przeważnie klientami wspomnianych organizacyj i komitetów polskich. Celem ich było, przedewszystkiem, zawładnąć powstałemi z dobrowolnych ofiar, koncertów i odczytów — funduszami.

Już w maju miesiącu r. b. osiągnięto cel ten, kasując wszystkie organizacje, aresztując konsula polskiego, inżyniera H. Gaya we Władykaukazie i Petrokońskiego w Noworosyjsku. Odznaczyli się szczególniej Władysław Kulikowski (cukiernik, poprzednio współpracownik Semadeni'ego z Warszawy) i używający tytułu hrabiego, niejaki Władysław Walewski z Wrzący Wielkiej.

Pomniejszych działaczów z ramienia p. Czarnockiego, jako mniej „inteligentnych" we wszelkiego rodzaju ciemnych sprawach trudno wymienić — dali się oni dobrze we znaki miejscowym duchownym: zacnemu ks. Rothowi i wszystkim działaczom społecznym z organizacyj istniejących przed bolszewizmem polskim.

Dzielnie sekundowali osławionemu Czarnockiemu p. Władysław Komar z Kowieńskiego (ożeniony z ks. Woroniecką) i niejaki Budzyński z Kieleckiego.

Na czele „Sowietu" stał nawet w Kisłowodzku Kazimierz Szczonek — kielczanin z urodzenia, szewc z zawodu.

Tak przetrwały te bolszewickie posiłkowe polskie siły aż do zupełnego prawdopodobnie ich upadku, pozostawiając najsmutniejsze wspomnienia dla tych, co jak adw. Pniewski z Warszawy, dyrektor Cetnarowicz, magister farm. Dobkiewicz, Benderowicz, bracia Poniatowscy i Feliks Dzierżanowski z Kisłowodzka krzewili szlachetną myśl polską, podtrzymywali ducha polskiego, zaprowadzili

szkółki i przytułki i zatknęli sztandar polski na wyżynach kultury ducha i serca.

Boleśnie pomyśleć o tych setkach zdeprawowanych moralnie rodaków, z których część może wróci do kraju z piętnem kryminalistów na czole, ścigana złorzeczeniem ze strony tych pozostałych, którym opinję dobrą, jako uczciwych Polaków popsuli swojemi postępkami.

Cóż powiedzieć mogą na swoją obronę taki dr. Brokman (rodem z Warszawy) porucznik Kizler, używający tytułu profesora, p. Czechowicz i wielu, wielu innych, żywiących się z obficie przez rząd bolszewików zasilanej kasy rady emigracyjnej?

K.

Odpowiedź Wilsona.

W Berlinie otrzymano już odpowiedź prezydenta Wilsona. Oczekiwano jej w całym świecie z najwyższem napięciem. W wilję jej ogłoszenia pisał „Times“, że jest oczekiwana z większem naprężeniem, niż było jakiekolwiek wydarzenie w tej wojnie. I niewątpliwie tak samo, jak do Anglji, stosuje się to do całej Europy. Nastrój, jaki się wytworzył, przypomina w zupełności owe pamiętne chwile z lipca 1914 r., kiedy telegraf każdej godziny przynosił nowe wiadomości o mobilizacjach i postępujących przygotowaniach wojennych i każdej chwili oczekiwanie wybuchu wojny. Obecnie znajdujemy się znowu w momencie, w którym ważą się losy wojny i pokoju. Odpowiedź Wilsona miała szalę przeważyć. Można wypowiedzieć sąd, że przeważa na korzyść pokoju.

Upoważnia do tego zarówno treść noty, jak półurzędowy komentarz, w który zaopatruje ją biuro Wolffa. Wilson przed daniem stanowczej a wyraźnej odpowiedzi, pragnie wprzód rozstrzygnięcia szeregu wątpliwości. Ujęte one zostały w trzy punkty. Wilson pragnie dokładnie wiedzieć, czy państwa centralne przyjmują warunki, zestawione w jego słynnych punktach, a dyskusja ma się tyczyć jedynie praktycznego ich zastosowania. Drugi punkt noty Wilsona zredagowany jest mniej ściśle. Wilson wypowiada wątpliwości co do tego, czy możliwe jest zawieszenie broni i rozpoczęcie rokowań pokojowych przed opuszczeniem przez wojska niemieckie okupowanych terytorjów. Wreszcie Wilson pragnie wiedzieć, w imieniu jakich czynników państwa kanclerz przemawia.

Tę ostatnią kwestję nota podkreśla jako szczególnie ważną i na nią daje bezpośrednią odpowiedź Biuro Wolffa. Według komentarza półurzędowej agencji niemieckiej, odpowiedź na ten punkt noty znajduje się w nocie prezydenta parlamentu, Fahrenbacha, który oświadczył w imieniu parlamentu i narodu, że parlament propozycję pokojową przyjmuje za swoją.

Należy tu zaznaczyć, że owo oświadczenie p. Fahrenbacha „Frankf. Ztg.“ określa jako znamienny precedens, pierwszy raz zastosowany w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego. Pierwszy raz w Niemczech po mowie szefa rządu zabrał głos prezydent parlamentu i w imieniu większości parlamentu zaakceptował stanowisko rządu. „Oświadczenie owe prezydenta parlamentu ujawnia — pisze „Frankf. Ztg.“ — jak wielką wagę parlament kładł na to, ażeby przy najdoniośleiszym kroku rząd objął wyraźnie rolę ojca chrzestnego“.

Wobec tych oświadczeń można wyrazić opinję, że wyjaśnienie trzeciego punktu noty Wilsona nie powinno sprawić trudności, tak samo jak nie powinno być trudne po programowej mowie kanclerza wyjaśnienie punktu pierwszego.

Pozostaje punkt drugi, do którego niewątpliwie najbardziej stosuje się uwaga w komunikacie agencji Wolffa, że potrzebne jest pilne zastanowienie się rządu. Oczekiwane i zapowiedziane już nowe niemieckie oświadczenie będzie najprawdopodobniej miało na celu wyjaśnienie tego punktu.

Ale najważniejszym jest fakt, że to nowe oświadczenie niemieckie nastąpi, że odpowiedź Wilsona go niewyklucza, ale przeciwnie daje dla niego pole i pobudkę. To upoważnia do daleko idącego optymizmu. Jesteśmy w chwili, w której stawiane są pierwsze kroki, mające utorować drogę do rokowań i porozumienia.

Z Wiednia.

Wiedeń, 10 października.
(Telegram W. A. T.).

Większość dzienników notuje bez komentarzy najnowszą pogłoskę, która krążyła wczoraj w kołach parlamentarnych o zamierzonych zmianach w rządzie.

Mówiono o utworzeniu gabinetu pokojowego, gabinetu związkowo - narodowościowego, przyczem znów wymienian prof. Lammasch'a, jako szefa tego gabinetu.

Być może, że najbliższe tygodnie, w czasie których nie będzie posiedzeń parlamentu, spowodują wyjaśnienie sytuacji w tym właśnie kierunku.

Jak donoszą dzienniki, na początku przyszłego tygodnia rozpoczną się narady delegacji. We wtorek Burian złoży expose w sprawie polityki zagranicznej przed komisją delegacji węgierskiej, we środę — austrjackiej.

Olbrzymia odpowiedzialność rządu niemieckiego.

Berlin, 10 października.
(Telegram W. A. T.).

„Berliner Lokal Anzeiger“ pisze:

Wczoraj wieczorem o godz. 6 zebrali się na posiedzenie wspólne kanclerz Rzeszy, wice-kanclerz, sekretarze stanu, oraz **przedstawiciele decydujących kół wojskowych, aby obradować nad udzieleniem odpowiedzi prezydentowi Wilsonowi**, o ile jest to możliwe na zasadzie posiadanego dotychczas tekstu odpowiedzi prezydenta.

Decyzja, jaka będzie powzięta, jest niewątpliwie najpoważniejszą, jaką kiedykolwiek miał powziąć rząd niemiecki od pierwszej chwili powstania Rzeszy.

Olbrzymia odpowiedzialność ciąży na tych mężach, którzy, idąc za wolą niemieckiego przedstawicielstwa ludowego, utworzyli rząd obecny, odpowiedzialność ta nie może być im przez nikogo odebrana i odebrana nie będzie.

Wobec tego naród niemiecki w tej doniosłej dla naszej przyszłości godzinie nie może nic innego uczynić, jak tylko czekać ze spokojem i cierpliwością na decyzję tych mężów, na których obecnie przeszło kierownictwo interesów państwa.

Wszelako musi on zachować nadal świadomość tego, że jakakolwiek miałaby wypaść owa decyzja, nie mniej przeto zachowa on nadal gotowość, podobnie jak armje nasze, **stawiające dzielny opór niezmiernej przewadze nieprzyjacielskiej w walkach srożących się z nieznaną do tej chwili dzikością**, oddania ojczyźnie wszystkiego mienia i krwi w imię obrony honoru i przyszłości.

Ludendorff w Berlinie.

Berlin, 10 października.
(Telegram W. A. T.).

Pierwszy generał - kwatermistrz Ludendorff przybył z wielkiej kwatery głównej do Berlina na narady.

O natychmiastowe zwołanie parlamentu.

Berlin, 10 października.
(Telegram W. A. T.).

Frakcja konserwatywna parlamentu Rzeszy zwróciła się do prezydjum z **wnioskiem natychmiastowego zwołania plenarnego posiedzenia parlamentu Rzeszy, w celu omówienia odpowiedzi Wilsona na propozycję pokojową niemiecką z dn. 5 b. m.**

Prasa niemiecka o wydarzeniach warszawskich.

Berlin, 10 października.

O ostatnich wydarzeniach w Warszawie pisze „Berliner Tageblatt“:

Wydarzenia na placu boju i polityka pokojowa państw centralnych nie pozostały bez wpływu na polityczne nastroje w Warszawie. Jak doniesiono, została rozwiązana Rada stanu i przewidziane zostało zwołanie konstytuanty. Sprawa gabinetu weszła w zupełnie nowe stadjum.

Lewica wszystko czyni zależnem od wypuszczenia na wolność komendanta legjonów, Piłsudskiego, którego najwyższa popularność sięga daleko poza koła większości socjalistycznej.

Dalej pisze „Berliner Tageblatt“ w sposób następujący:

„Odezwa Rady regencyjnej, domagająca się zjednoczenia Polski była ogólną niespodzianką. Jak się z kół polskich dowiadujemy, krok ten nastąpił w porozumieniu z władzami okupacyjnemi. Opowiadają, że Rada regencyjna tylko w ten sposób mogła utrzymać swoją pozycję.

Gdy koło polskie w Galicji w swym programie domagało się tylko wolnego wybrzeża dla Polski, odezwa Rady regencyjnej mówi o dostępie do morza.

A i to nam z polskiej strony oświadczają, że enuncjacje Rady regencyjnej dadzą się pogodzić z lojalnością, jaką Polska winna jest państwu niemieckiemu. Odezwa wychodzi z założenia 14 punktów Wilsona, które rząd niemiecki przyjął za podstawę swej polityki“.

W ten sposób o obecnych sprawach polskich poinformowany jest „Berliner Tageblatt“.

Prasa niemiecka o widokach pokoju.

Berlin, 10 października.
(Telegram W. A. T.).

„Berliner Tageblatt“ pisze m. in.:

Musi się stać rzeczą najzupełniej jasną, że dawne i nowe władze są zupełnie jednomyślne przy stawianiu każdego kroku. Z zadowoleniem można stwierdzić, na zasadzie wynurzeń prasy konserwatywnej, że również w kołach konserwatywnych pojmują zadania chwili obecnej w całej ich doniosłości.

„Kreuzztng.“ zaznacza, że **po raz pierwszy na propozycję pokojową państw centralnych nastąpiła odpowiedź nie negacyjna. Oczywiście z tego powodu — pisze organ konserwatywny — nie należy wysnuwać żadnych optymistycznych wniosków.**

Należy rozróżniać odpowiedź na naszą propozycję pokojową od odpowiedzi na naszą propozycję zawieszenia broni. **Trzeba będzie zaczekać, jakie stanowisko zajmie tu naczelne dowództwo wojskowe.**

Z nadesłanego tekstu pisma Lansinga nie wynika, czy Wilson gotów jest rozpocząć rokowania bez zawarcia rozejmu. Nie powiedział on w każdym bądź razie tego. Wydaje nam się rzeczą zupełnie możliwą, że możemy przystąpić do rokowań bez uprzedniego zawarcia rozejmu.

Berlin, 10 października.
(Telegram W. A. T.).

„Germanja“ uważa, że można dać wyraz nadziei, iż zbliża się jutrzenka pokoju. Pogląd ten uzasadnia się tą okolicznością, że Wilson obecną propozycję pokojową niemiecką traktuje zupełnie inaczej, aniżeli jeszcze przed kilku zaledwie tygodniami propozycję Austro-Węgier.

Kto poznał z doniesień prasy zagranicznej, jaka opinja publiczna panuje obecnie w Anglji, Francji i Stanach Zjednoczonych i jaka chęć urabiania tej opinji, ten przyzna niewątpliwie prezydentowi Wilsonowi, jako wielką zasługę jego niezawisłość poglądów i samodzielność.

Oczywiście, jesteśmy jeszcze bardzo daleko od porozumienia się. Jedno jest tylko pewne, a mianowicie, że państwu niemieckiemu musi być zabezpieczony dotychczasowy jego stan posiadania i że obecnie tylko armja daje mu jedyną tego rękojmię.

Przesilenie gabinetowe w Turcji.

Rotterdam, 10 października.

„Daily News“ podaje:

Gabinet turecki podał się do dymisji.

W Konstantynopolu panuje wielkie wzburzenie.

Tworzenie gabinetu powierzone zostało Tewfilsowi baszy.

Konstantynopol, 10 października.

Jak podaje dziennik „Vakit“ wręczył sułtanowi wielki wezyr Talaat pasza dymisję całego gabinetu.

Dymisja została przyjęta.

Kierownictwo gabinetu objął były ambasador w Londynie, Tevfik pasza.

Rząd polski domaga się zniesienia okupacji.

Berlin, 10 października.

„Berliner Tageblatt“ podaje z kół polskich co następuje:

Wbrew wiadomościom prasy berlińskiej, odpowiada najzupełniej pilnym życzeniom rządu polskiego początek natychmiastowego zniesienia niemieckiej okupacji.

Zapowiedzi pokojowe.

„Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku:

Konjunktury pokojowe poprawiły się. Kurs papierów pokojowych na giełdzie rośnie, wojennych szybko spada.

Na giełdzie nowojorskiej czynią znaczne zakłady, że wojna skończy się na Boże Narodzenie.

Waszyngtoński korespondent „New York World“ radzi nie liczyć na szybkie zakończenie wojny, ale również wyraża przekonanie, że wojna skończy się w ciągu zimy.

„Droga do Canossy“.

Berlin, 10 października.

Takim tytułem zaopatruje „Deutsche Tageszeitung“ doniesienie wiedeńskiego biura korespondencyjnego, wyjaśniające krok pokojowy **państw centralnych**. Przytoczywszy austrjackie wywody i zawartą w nich historję kroku pokojowego, kończy „Deutsche Tageszeitung“ w sposób następujący:

Dodawać jakąś uwagę do tych wywodów nie pozwala nam już chociażby użycie przytoczonego słówka „sprawiedliwość“, które widocznie ma być surogatem wojennym pojęcia „honor“.

Polemizując z „Deutsche Tageszeitung“, przytacza „Vorwärts“ następujący okrzyk bojowy wspomnianego pisma: „Chwila porachunku ze sztuką rządzenia, która nas doprowadziła do takiego położenia, ażeby od nastrojów waszyngtońskich czynić zależnem całą niemieckość — chyba wiecznie nie da na siebie czekać“.

„Vorwärts“ od siebie dodaje:

„Tak, rzeczywiście, porachunek nadchodzi, tylko co do objektu tego porachunku, to „Deutsche Tageszeitung“ nie jest całkowicie poinformowane. My sądzimy, że nie na długo“.

Ostatni burmistrz Gdańska.

Berlin, 10 października.

„Berliner Tageblatt“ podaje z Gdańska:

Zmarł tu nadburmistrz m. Gdańska, Scholtz.

Scholtz, jak to w nekrologu podnoszą, pracował nad rozważaniem problemu, jakim by się stał Gdańsk wobec niepodległości Polski. Tej sprawy nie doczekał i umarł w 45 roku życia.

Głosy niemieckie o widokach pokoju.

Berlin, 10 października.
(Telegram W. A. T.).

„Vorwärts“ pisze o pomyślnych widokach pokojowych i wobec niecierpliwych oczekiwań zaznacza, że od odpowiedzi na 3 zapytania Wilsona bezpośrednio zależy dalsze stanowisko Wilsona, nie zaś związanych z nim państw koalicyjnych.

Ściśle biorąc jest wciąż jeszcze rzeczą możliwą, że Wilson po otrzymaniu zadawalającej odpowiedzi na swoje pytania podejmie pożądane dalsze kroki pokojowe, jednakże natrafić może na opór swoich sprzymierzonych, bądź to z powodu tego, że oni wogóle odrzucą myśl zawarcia pokoju, bądź też, że uniemożliwią zawarcie pokoju przez stawianie niemożliwych do przyjęcia warunków.

Niesłychany autorytet, którym Wilson cieszy się w krajach koalicyjnych, przemawia przeciwko podobnej ewentualności, tak samo przeciwko temu przemawia poparcie, jakiem się cieszy Wilson ze strony koalicyjnych przyjaciół pokoju, szczególnie socjalistów francuskich i angielskiej partji robotniczej. Następnie „Vorwärts“ rozpatruje wszystkie 3 pytania Wilsona, z których pierwsze i trzecie są natury politycznej i odpowiedź na nie może być zadawalająca.

Zapytanie drugie jest natury ściśle wojskowej, a to znaczy, że w obecnej chwili nie może być jeszcze poddane dyskusji publicznej.

Z politycznego punktu widzenia sprawa przedstawia się jak następuje:

Niemcy oświadczają, że nie zatrzymują żadnego z obszarów okupowanych, tak, że kwestja ewakuacji jest tylko sprawą czasu i sposobu przeprowadzenia. Nie trudno przypuścić, że co do tego punktu nie nasuną się poważne trudności dla rozpoczętego dzieła pokoju. Krótkie półurzędowe zawiadomienie, że zamiary rządu niemieckiego wymagają rozpatrzenia sprawy, nie wydaje się budzić żadnych obaw, gdyż znając tekst noty amerykańskiej, zawiadomienie to mówi, że dalsze prowadzenie sprawy pokojowej nie jest niemożliwe.

W chwili obecnej cały świat podobny jest do uzdrowieńca, którego oświetla przyjaźnie przez okno słońce nadziei, lecz należy być jeszcze przygotowanym na powrót dawnego stanu.

„Nordd. Allg. Ztng.“ pisze m. in.: Pan Wilson jako naczelnik państwa i członek koalicji ponosi już i tak ogromną odpowiedzialność polityczną. Prośba państw centralnych powiększyła ją jeszcze i uczyniła go odpowiedzialnym za sprawę pokoju. Odpowiedzi na pierwsze pytanie Wilsona można się dopatrzeć w półurzędowem zawiadomieniu, że rząd niemiecki i większość parlamentu przyjęła za podstawę pokoju całkowity program Wilsona bez wyjątków i ograniczeń. W zapytaniu trzeciem Wilson prosi o wyjaśnienie kwestji, z czyjego polecenia i w czyjem imieniu przemawiał kanclerz. Odpowiedź na to zawarła już jest w mowie prezydenta parlamentu. Doniosłość mających obecnie zapaść decyzyj jest tak wielka, że można być zupełnie pewnym sumiennego zbadania odpowiedzi przez wszystkie odpowiedzialne czynniki. Jakąkolwiek będzie decyzja, naród niemiecki winien być świadom tego, że ci mężowie, którzy na zasadzie dokładnej znajomości wszystkich faktów wydadzą swój wyrok, nie reprezentują żadnych innych interesów prócz zabezpieczenia dobra i przyszłości Niemiec.

Bolszewicy w Stawropolu.

Berlin, 10 października.
(Telegram W. A. T.).

Ambasada rosyjska w Berlinie otrzymała następującą wiadomość z Moskwy:

W dniu 8 b. m. wojska sowieckie zdobyły w walce Stawropol. W ten sposób cała Wołga oczyszczona została od wrogów.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 10 października:

Zachodni teren walk.

Na polu walki między Cambrai i St. Quentin zajęliśmy tylne stanowiska. Cambrai zostało przez nas opróżnione. W pomyślnych kontratakach, popartych przez samochody opancerzone, które wieczorem 8 października oddały nam znowu w posiadanie, na północnym wschodzie od Cambrai, Beranvillers i wyżyny z obydwuch stron od Esnes. Szczególniej się przyczyniły do ulżenia w uwolnieniu się od wroga. pułki bawarskie i nadreńskie, oraz wojska niemieckich dywizji strzeleckich. W ciągu dnia wczorajszego podążył nieprzyjaciel ze znacznemi siłami z obydwuch stron od drogi rzymskiej w kierunku na Le Cateau.

Nasze wojska przednie, łącznie z kawalerją, odparły tu wszystkie ataki jego. Walcząc i wymijając silne natarcia piechoty, cofały się krok za krokiem do nowych pozycji. Wieczorem nieprzyjaciel znajdował się na linji Bertry-Busigny-Bohain.

W Szampanji odparte zostały częściowe ataki wroga z obydwuch stron od St. Etienne.

Między Argonnami a grzbietem Ornes przystąpili amerykanie, a na wschodnim brzegu Mozy łącznie z francuzami, ponownie do jednolitych ataków.

Na skraju Argonnów załamały się one z ciężkiemi stratami dla wroga.

Cornay, do którego nieprzyjaciel zdołał był wkroczyć, wzięto z powrotem. Uderzenie ataków było skierowane przeciw Bommerance—Romagne. — Po zmiennych walkach obydwie miejscowości pozostały w naszych rękach.

Nieprzyjaciela, nacierającego poprzez Romagne i na wschód od miejscowości tej aż do Cunel, odrzuciły z powrotem pułki badeńskie.

Na wschodnim brzegu Mozy odparliśmy nieprzyjaciela pod Sivry i na wschodzie od tej miejscowości. Wzięto z powrotem Sivry, które przejściowo zostało utracone.

Na północnym zachodzie i na wschodzie od Beaumont załamało się natarcie wroga przed linjami strzelców austrjacko-węgierskich i pułków nadreńskich.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 10 października wieczorem:

Przed naszemi nowemi stanowiskami na froncie bojowym na wschodzie od Cambrai i St. Quentin, jak i na obydwuch brzegach Mozy rozchwiały się natarcia nieprzyjacielskie.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń, 10 października.

Urzędowo donoszą:

Włoski teren walk.

Miejscami ożywiona działalność wywiadowcza włochów.

Bałkański teren walk.

Nad rz. Skumbi rozchwiało się usiłowanie przejścia przez rzekę włoskich oddziałów konnych.

Na północnym zachodzie i na północy od Lokosacz rozwinęły się walki.

Po za naszym frontem rozgromiono serbskie i czarnogórskie bandy.

Zachodni teren walk.

Na północy od Verdun, koło Beaumont odparli nasi strzelcy łącznie z reńskimi pułkami ciężkie natarcia.

Szef sztabu generalnego.

O odpowiedzi Wilsona.

Lipsk, 10 października.

„Leipziger Tageblatt" pisze:

Już teraz można powiedzieć, że warunki te, aczkolwiek są one po części ciężkiemi i twardemi, nie są podyktowane dążeniem upokorzenia nas i uczynienia z nas przedmiotu klęski lub też, wyrażając się w języku wroga, chęciami „ukarania nas".

Nie ulega wątpliwości, że ton odpowiedzi wilsonowskiej zupełnie inaczej by brzmiał, gdyby u nas nie nastąpił przewrót wewnętrzny. Jest rzeczą jasną, że wszystkie nadzieje zwrócone są w kierunku nowego rządu państwa, iż warunki prezydenta amerykańskiego będą przyjęte o ile jest możliwe i o ile to się da pogodzić z bytem i przyszłością narodu niemieckiego i państwa.

—::—

Norymberga, 10 października.

Omawiając notę wilsonowską i upadek rządu młodo-tureckiego, „Fränkische Kurier" pisze:

Za dużo rzeczy wali się naraz na naród niemiecki. Spadek, który otrzymał nowy rząd księcia Badeńskiego jest zły, jak to się pokazuje nieomal z każdym dniem.

Naród niemiecki. jednak pomimo wszystko—i to jest właśnie faktem uspakajającym—winien żywić nadzieję, że los jego wzięły w ręce silne i pewne dłonie. Znajdą one wyjście z labiryntu, w którym zaplątaliśmy się z powodu win przeszłości. Odwaga i ufność nie powinny nas opuszczać.

Co mówi prasa holenderska.

Haga, 10 października.

Naogół biorąc prasa holenderska zajęła stanowisko wyczekujące. Wszyscy czekają na odpowiedź Wilsona.

„Het Vaterland" pisze:

Koalicja — zdaje się—wcale nie zadowoli się propozycjami Niemiec, gdyż koalicja domaga się od Niemiec wyznania winy. Trudno jepnak przypuścić, ażeby Niemcy mogły zgodzić się na coś podobnego.

Z parlamentu austrjackiego.

Wiedeń, 10 października.

W toku dyskusji oświadczył poseł Angermann (pol. partja lud.):

Polacy witają z zachwytem odezwę Rady Regencyjnej. W szarpiącym nerwy oczekiwaniu wiadomości pokojowej, wyrażamy nadzieję, że wszechmocna sprawiedliwość naszej Swiętej Sprawy zrówna nas niebawem z pozostałymi braćmi rodziny narodów.

Czeski agrarjusz Zabradni występował za czeskim programem prawno-państwowym i oświadczył, że czesi będą porozumiewać się z niemcami, ale tylko w Pradze.

Czech Fiedler oświadczył, że rząd przez przyjęcie punktów Wilsona sam uznał międzynarodowy charakter sprawy narodów Austrji. Mówca odrzuca socjalistyczny projekt federacji, który przeczy historycznym tradycjom.

Ukrainiec Lewicky żądał przedewszystkiem naprawienia szkód na terenach ukraińskich i podziału Galicji.

W końcu posiedzenia minister zdrowia publicznego odpowiadał na interpelację w sprawie zwalczania grypy hiszpańskiej. Zawiadomił on, że rząd niemiecki oddał do dypozycji wielkie ilości środków antyfebrycznych, szczególnie aspiryny.

Z Koła Polskiego we Wiedniu.

Wiedeń, 10 października.

„Wiadomości Polskie" donoszą, że Koło Polskie na dzisiejszem posiedzeniu, na którem był obecnym minister oświaty i minister dla Galicji, wśród burzliwych oklasków postanowiło wysłać do polskiej Rady Regencyjnej depeszę, w której składa hołd za proklamowanie połączenia wszystkich krajów polskich. Konserwatywna partja Koła Polskiego złożyła oświadczenie, że przystępuje do rezolucji Koła z dnia 2 października.

Ostatecznie Koło przyjęło wniosek konserwatystów, żądający natychmiastowego rozpoczęcia kroków ku osiągnięciu jednolitego przedstawicielstwa polskiego.

Wielka Kroacja.

Berlin, 10 października.

„Berliner Tageblatt" donosi z Wiednia pod datą 8 b. m.:

Jak się dowiadujemy, jutro ukaże się manifest cesarza Karola, w którym monarcha oświadczy, że Kroacja, Slawonja, Bośnia i Hercogowina zjednoczone będą w jedno państwo.

Jednak być może, że to cesarskie oświadczenie będzie już w tyle poza rozwojem wypadków. Jest to, oczywiście, zależne od odpowiedzi, jaką da Wilson,

Sprawa Piłsudskiego.

Warszawa, 10 października.

Z Berlina nadeszła wiadomość urzędowa, że sprawa uwolnienia Józefa Piłsudzkiego przekazana została miejscowym władzom okupacyjnym. Wobec tego Janusz ks. Radziwiłł udał się dzisiał w południe do gen.-gubernatora v. Beselera w celu uzyskania rozkazu otwartego na przyjazd Piłsudskiego do Warszawy.

Jednocześlnie poczynione zostały b. energiczne kroki w celu uwolnienia więźniów politycznych polskich.

W Bułgarji.

Berlin, 10 października.

„Lokalanzeiger" pisze:

Jak się dowiadujemy ostatni żołnierz niemiecki opuści dzisiaj wieczorem Sofję.

Pułk francuski naznaczony do zajęcia stolicy bułgarskiej przybędzie do Sofji w nocy.

Komunikacja między Berlinem i Sofją możliwą będzie jedynie pod francuską kontrolą.

Również poseł niemiecki, hr Oberndorf został upoważniony, aby razem z personelem poselstwa, konsulem niemieckim i t. d. dzisiaj opuścił Bułgarję, przekazując ochronę interesów posłowi holenderskiemu i, pozostawiając w Sofji archiwarjusza. Jednocześnie odjedzie również reszta niemieckiej kolonji.

Bułgarja przeciw Turcji.

Wiedeń, 10 października.

„N. W. Tagblatt" donosi z Zurychu: Pisma szwajcarskie donoszą, że między greckim a bułgarskim rządem toczą się tajne rokowania w sprawie wspólnej akcji przeciw Turcji.

Zawezwanie Szekowa.

Sofja, 10 października.

Bułg. Ag. Tel. donosi:

Dzienniki piszą o odwołaniu generalissimusa Szekowa, który znajduje się we Wiedniu.

Wniosek w senacie amerykańskim.

Berlin, 10 października.

„Berliner Tageblatt" podaje z Rotterdamu:

Reuter donosi z Waszyngtonu:

Senator Mac Cumber z Illinois zgłosił w senacie rezolucję, w której domaga się:

Zanim będzie zawarte zawieszenie broni muszą Niemcy rozbroić swą armję i wydać flotę, muszą zapłacić odszkodowanie za zburzone miasta, zwrócić Alzację i Lotaryngję i zwrócić odszkodowanie wojenne Francji za rok 1871.

Skon Aleksiejewa.

Kijów, 10 października.

Były głównodowodzący wojsk rosyjskich, gen. Aleksiejew, zmarł w Ekaterynodarze.

Wszystkie dzienniki poświecają zmarłemu gorące nekrologi, czcząc w nim jednego z największych wodzów armji rosyjskiej i wielkiego patrjotę.

Traktat brzeski.

Bazylea, 10 października.

Agencja Havasa donosi:

Według depeszy iskrowej wypowiedział się rząd bolszewicki znaczną większością głosów przeciwko wypowiedzeniu traktatu, zawartego w Brześciu Litewskim.

Sprawa przejęcia administracji.

Wasza Ekscelencjo!

W odpowiedzi na pismo Waszej Ekscelencji z dnia 28-go września r. b. № 388 i 406, mamy zaszczyt donieść co następuje:

Zamierzone przez Waszą Ekscelencję do przekazania władzy polskiej dalsze gałęzie zarządu są tak małej doniosłości i znaczenia, że rodzi się pytanie, czy wogóle na miano gałęzi administracji zasługują. Pomimo to Wasza Ekscelencja uczynił je zależnemi od tego rodzaju zastrzeżeń, które nie odpowiadają ani charakterowi, przyznanego nam na mocy patentu z dn. 12-go września 1917 roku, jako najwyższej władzy w Króletwie Polskiem, ani godności rządu polskiego.

Wobec tego, że niewzruszenie stoimy przy zasadzie natychmiastowej odbudowy Państwa Polskiego, musimy stanowczo żądać przekazania Rządowi Polskiemu gałęzi administracji w możliwie szerokim zakresie, warunki zaś, postawione przez Waszą Ekscelencję, stanowczo odrzucamy.

Zaznaczamy nadto, że stanowisko, zajęte przez Waszą Ekscelencję w wyżej pomienionych pismach, musi pociągnąć za sobą niepożądane skutki w rozwoju dalszych stosunków między Państwem Polskiem a Rzeszą Niemiecką.

Warszawa, d. 4 października 1918 r.

† Aleksander Kakowski
Arcybiskup.
Zdzisław Lubomirski.
Józef Ostrowski.
H. B. Broniewski
Prezydent Ministrów.

Do Wysokiej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Szanowne pismo Wysokiej Rady Regencyjnej z dnia 4-go b. m. (№ 929, a 18) otrzymałem i mam zaszczyt na nie uprzejmie odpowiedzieć, że oceniając przedstawione punkty zapatrywania, powziąłem postanowienie nie upierania się dłużej przy warunkach wspomianych w moim piśmie z dnia 28 z. m., a wynikłych z rozważań prawnych.

Zajęcie takiego stanowiska umożliwiły mi, ku mojemu szczególnemu zadowoleniu, zasady zawarte w dzisiejszej depeszy Kanclerza Rzeszy Niemieckiej do Rady Regencyjnej.

Proszę uprzejmie Radę Regencyjną polecić Rządowi Królewsko-Polskiemu, aby mi możliwie odwrotnie przedstawił dakładne propozycje, dotyczące rozmiarów i terminu oddania gałęzi administracji, którego sobie życzy.

Życzliwe stanowisko, jakie sądzę sam zajmowałem zawsze względem Wysokiej Rady Regencyjnej wpłynie pomyślnie, mam nadzieję, przy wzajemnym, na porozumieniu opartym, zaufaniu na dalszą budowę Państwa Polskiego.

Warszawa, d. 7 października 1918 r.

von Beseler,
Generał-pułkownik.

—o—

Powiększenie korpusu oficerskiego wojsk polskich.

Biuro prasowe komisji wojskowej komunikuje:

Z dniem 21 października r. b. otwiera się przy dowództwie I brygady piechoty wojsk polskich szkoła dla oficerów. O przyjęcie do niej mogą się ubiegać oficerowie I-go korpusu polskiego, b. oficerowie armji rosyjskiej, oraz oficerowie-jeńcy definitywnie zwolnieni z niewoli austrjacko-węgierskiej i niemieckiej.

Kurs trwać będzie 3 — 4 miesięcy, przyczem obowiązywać będzie régime szkolny.

Etat szkoły przewiduje przyjęcie: 8 oficerów sztabowych (1 kawal., 1 artyl., 1 inżyr., 5 piech., (337 kapitanów, subalternów i chorążych (20 kawal., 20 artyl., 5 inżyn., 292 piech.), 15 oficerów rachunkowych.

Przy przyjęciu wymaganem jest przedstawienie dokumentów następujących: a) świadectwo ukończenia 6 klas szkoły realnej lub gimnazjum filologicznego, b) stan służby (formularz lub księga ewidencyjna), c) zaświadczenie dowództwa pułkowego. Nadto o przyjęciu na kurs decydować będzie również komisja wojskowa lekarska.

Każdy oficer — elew szkoły, bez względu na rangę, otrzyma umundurowanie żołnierskie. Zaś dystynkcje oficerskie: naramienniki, porte-épée, palasze etc. nabyć będzie musiał na koszt własny. Elewom przyznane będzie 5 mk. dziennie strawnego, oraz 4 mk. dziennej pensji.

Celem uzupełnienia wykształcenia oficerów nie posiadających dostatecznego fachowego przygotowania, obowiązywać będą programy i przepisy opracowane przez dowództwo I brygady piechoty W. P. w porozumieniu ze starszymi oficerami I-go korpusu polskiego.

Zapisy uskuteczniać należy przed upływem dnia 16 października r. b. w komisji wojskowej (Królewska 35, referat C. II, kapit. Mackiewicz).

Opinje ks. Janusza Radziwiłła.

Dyrektor Departamentu stanu, Janusz ks. Radziwiłł, w odpowiedzi na zapytanie: ile jest prawdy w pogłoskach o kandydaturze jego na prezesa ministrów — kategorycznie temu zaprzeczył.

W dalszej rozmowie na temat organizacji władz państwowych, oświadczył książę, że, jak przypuszcza, Rada regencyjna na podstawie bezpośredniego porozumienia z ugrupowaniami politycznemi, zamianuje premjera, który dalsze tworzenie gabinetu będzie prowadził.

Na uwagę, że w pewnych ugrupowaniach istnieje tendencja ominięcia Rady regencyjnej przy tworzeniu przyszłego rządu, odpowiedział książę:

— Trzeba się będzie obejść bez tych ugrupowań.

Zapytany o sposób przeprowadzenia wyborów do sejmu bez uprzedniego przekazania aparatu administracyjnego w ręce polskie, powiedział książę:

— Na podstawie pewnych danych mogę mieć nadzieję, że w niedługim czasie nastąpi oddanie w ręce władz polskich administracji wewnętrznej i finansów.

W sprawie wojska mówił ks. Radziwiłł:

— Również sprawa tworzenia wojska będzie, według posiadanych przezemnie informacyj, całkowicie umożliwiona.

Dodał w końcu dyrektor dep. stanu, że starania o uwolnienie Piłsudskiego wszczął z polecenia Rady regencyjnej.

Zaprzeczenie.

W niektórych pismach ukazała się p. t. „Prośba o utrzymanie okupacji" następująca wiadomość, zacytowana z berlińskiego dziennika „Local-Anzeiger" z dn. 8 b. m.:

„Odezwa Rady regencyjnej dała w Warszawie powód do pogłosek, że okupacja niemiecka w Polsce jest już zniesiona, albo też, że jej zniesienie zostało przez kanclerza Rzeszy zapowiedziane. Wobec tego należy zaznaczyć, że przeciwnie, rząd polski zażądał od nas utrzymania okupacji wojskowej w Polsce widocznie dlatego, że nie może własnemi środkami zapewnić wewnętrznego bezpieczeństwa kraju. Natomiast pomyślano już, jak się zdaje, o stopniowem zniesieniu zarządu cywilnego. Kiedy się to rozpocznie i w jakiej ma postępować mierze, w danej chwili jeszcze nie postanowiono".

Naskutek tego wydział prawny prezydjum Rady ministrów nadesłał nam również wczoraj następujące oświadczenie:

„Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że notatka, która się ukazała w piśmie berlińskiem „Lokal Anzeiger" z dn. 8 b. m., oświadczająca, iż rząd polski zażądał jakoby od Niemiec utrzymania okupacji wojskowej w Polsce, jest absolutnie bezpodstawną i że rząd polski nie zwracał się do władz niemieckich z żadnemi propozycjami w sprawie utrzymania okupacji wojskowej".

Z królewskiej Rady miejskiej.

Dzienniki galicyjskie donoszą:

Na zwyczajnem posiedzeniu Rady miasta Krakowa prezydent Fedorowicz odczytał wniosek następujący:

Rada miasta Krakowa uchwala:

„Rada miasta, przystępując do wniosku, wygłoszonego przez prezesa Koła, d-ra Tertila w dniu 2 b. m. w izbie poselskiej Rady państwa imieniem reprezentacji polskiej w kraju, uważa za obowiązek w tej poważnej chwili dać wyraz powszechnemu pragnieniu ludności tego miasta jaknajrychlejszego zawarcia pokoju, któryby przywrócił normalne życie gospodarcze, a zarazem przekonaniu, że uznana powszechnie za międzynarodową sprawa odbudowania niepodległej i zjednoczonej Polski będzie rozstrzygnięta przez kongres międzynarodowy przy udziale narodu polskiego i zgodnie z jego prawami".

Wniosek powyższy przyjęto wśród hucznych oklasków.

Rada Narodowa.

Dzienniki galicyjskie donoszą:

„Jak słychać, wśród polskich polityków w Wiedniu powstał projekt powołania do życia polskiej Rady narodowej, jako najwyższej organizacji narodowej. W skład jej weszliby przedstawiciele z całej Polski. Sprawa ta ma być poruszona na jednem z najbliższych posiedzeń Koła polskiego.

Co się tyczy składu, to istnieją dwa projekty, a to, aby składała się ona z delegatów wszystkich polskich grup politycznych, z których wybieranoby po trzech delegatów, oraz, aby składała się ona z delegatów wszystkich związków i organizacyj kulturalnych.

Wśród obrazów.

Kolekcja pejzażów H. Szczyglińskiego. — Widoki Lublina B. Kopczyńskiego. — Cykl nowych akwarel St. Masłowskiego.

Trudno o większe przeciwieństwo niż między „Batorym" Matejki w sali Zachęty na lewo a kolekcją pejzażową Henryka Szczyglińskiego w sali na prawo...

Tam — potęga, świetność; tu — subtelność i delikatność. Tam — „sięgnięcie do trzew" i gwałtowne rozbudzanie imaginacji oraz afektu; w sali Szczyglińskiego — ukojenie, roztapianie się w przyrodzie, sporo zadumy, krzta melancholji.

Najwraźliwszy, najlotniejszy i może najzdolniejszy ze wszystkich uczniów Stanisławskiego, nie od dziś i nie od wczoraj ma ustaloną, dość nawet popularną „markę": impresjonisty i kolorysty. Wysnuwa wciąż i wysnuwa z siebie prześliczne harmonje barwne, pełne zawsze świeżości i nieprzepartego powabu. I to wystarcza artyście — i nam. Mało kto jak Szczygliński o d c z u w a przyrodę; wszystko w jego krajobrazowych motywach i kompozycjach bardziej jest odczute niż zaobserwowane.

Uchwycone w lot nastroje w przyrodzie, interpretowane oryginalne, śmiało... w i e i c h e s s e h e l Czasem tylko: notatka. A wszystko tchnące przedziwną bezpośredniością, z ogromnym kultem dla koloru, z głębokiem nieraz wniknięciem w natury spokojną wymowę, ileż to razy bardziej filozoficzną niż zawodowych mędrców poprzemyśliwane bez miary frazesy!

A im mniejsze rozmiarami są pejzażowe impresje Szczyglińskiego, tem lepsze. Niedaleko szukając, tuż u wejścia na salę np. taki „Widok na most". Gdzie zaś malarz pragnie wyrazić z a w i e l e, coś jeszcze dołożyć do pejzażowej symfonji, tam zazwyczaj — chybia. Np. w „Zadymce"; albo nawet w „Po burzy", gdzie wybornie odczuta brzoza odcina się na tle opiętego tęczą jakiegoś niezrozumiałego... tumanu czekoladowego. Dlaczego na zręcznie pomyślanym obrazie większych rozmiarów budząca się wiosna, w postaci nagiej kobiety, musi być malarsko z kretesem „puszczona" obok najzupełniej wykończonego pierwszego planu tudzież niemniej skończonych perspektyw krajobrazowych w głębi?

Ale oto kilka niepowszednich: autolitografij. Przypatrzmy się dłużej takiemu à la Leistikow „Czarnemu stawkowi" z efektami dobytemi wirtuozowsko samym sposobem malowania.

Bardzo interesująca, bardzo malarska, bardzo niepowszednia i bardzo kształcąca smak wystawa. Z pięćdziesięciu kilku prac, może najwyżej para znajdzie się — bagatelnych.

W przyległej sali wystawił Bronisław Kopczyński całą kolekcję widoków akwarelowych Lublina, obejmujących czterdzieści kilka „numerów". Trud iście bohaterski a popis malarski a bardzo a bardzo szacowny! Pominąwszy wartość krajoznawczo-historyczną tych bardzo sumiennie wykończonych i pięknych i malowniczych „zdjęć malarskich": ruin, bram, klasztorów, kościołów, wież, kaplic, domów starożytnych i dworków, etc. etc.—akwarela w akwareli jest okazem techniki pierwszorzędnej. A wszystko niezmiernie silne w kolorze, wszystko znakomicie pławiące się w powietrzu i świetle, wszystko szkli się, połyska, pstrzy się, migocze... może za bardzo i za nieustannie zważywszy na nie do zbytku znowuż południowe położenie geograficzne naszego Lublina. Może tu i owdzie znalazł by się wybryk impresjonizmu zbyt jaskrawego, jak na lubelską rzeczywistość, np. na zrębie rozkruszonego muru w samym środku widoku zatytułowanego „Ruiny kościoła św. Wojciecha na Podwalu". Ale — talent istotny nie może nie mieć cech nawet przesadnych, a zbytnią miejscami gorącość i intensywność barw rewanżuje sowicie u Kopczyńskiego tyle wielkich zalet! Zresztą taki np. widok na klasztor Dominikanów znacznie mniej jest w kolorze gwałtowny, a np. brama Krakowska, zwłaszcza od ulicy Bramowej, tylko już się mieni w blaskach słonecznych bez wyzywającej pstrokacizny.

Jak się rzekło: piękna a bujna kolekcja.

Młodym zaś dopisuje wciąż dzielnie kroku Stanisław Masłowski.

Jego dziesięć nowych akwarel wystawionych w Zachęcie to jeden blask, jedna słoneczność — i niezrównana c z y s t o ś ć barw.

Przywykliśmy do tych malowań niby to od niechcenia, niby to z nonszalancką brawurą, niby to na chybi-trafi a w gruncie rzeczy: z bajeczną pewnością ręki, oka, pamięci i — techniki.

Tak i teraz. Niechno kto spróbuje takie „chlasnąć" malwy! Lub taką położyć dal jak w „Łubinach" lub z taką lekkością, swobodą, nawet wolno użyć wyrażenia: elegancją, rzucić na papier taki „Dworek"!

Masłowski maluje rzeczy nieskończenie polskie na sposób francuski, w niesłabnącem ani na moment upojeniu: światłem i kolorem rozkładającemi, dla niego, świat cały na cudnych linji bajeczny aglomerat.

Cz. J.

Opis egzekucji.

Petersburski „Mir" pisze:

Przed kilku miesiącami sprowadzono z Petersburga do Moskwy i osadzono w więzieniu w Kremlu wybitniejszych dostojników rządów carskich, Chwostowa, Bieleckiego i innych. Dn. 5 września prezydjum komisji nadzwyczajnej do walki z kontrrewolucją postanowiło wszystkich dostojników tych rozstrzelać.

Wiadomość o wyroku rozbiegła się szybko pomiędzy oddziałami czerwonej gwardji i robotnikami zamieszkałymi w sąsiadującej z miejscem kaźni dzielnicy. Olbrzymie tłumy żołnierzy i robotników zebrały się na miejscu, gdzie miał być wykonany wyrok. Rozlegały się wrogie okrzyki: "Skazywałeś ty na śmierć, a teraz sam będziesz rozstrzelany"! W odpowiedzi na to Szczegłowitow zawołał, że przez całe życie swoje nie podpisał ani jednego wyroku śmierci.

Bielecki pod wpływem prawdopodobnie instynktowego strachu, usiłował uciec, ujrzawszy jednak potrójny kordon z rezygnacją opuścił głowę.

Najspokojniej zachowywał się duchowny Wostorgow, który jeden z pierwszych został rozstrzelany.

Do chwili wykonania wyroku skazani nie wiedzieli, jaki los ich czeka. Gdy wezwano ich przed komisję nadzwyczajną, prosili o pozwolenie napisania listów pożegnalnych do rodzin. Prośbie tej jednak odmówiono.

Jak wiadomo razem z byłymi dostojnikami carskiego rządu zostali wówczas rozstrzelani i bracia Lutosławscy.

Lenin morduje ostatnich ministrów carskich.

Z Kijowa donoszą, że wedle wiadomości tam nadeszłych, rozstrzelano w Petersburgu byłego ministra skarbu Kokowcewa i ministra handlu Szachowskiego.

Murawjew—Kijowski.

Wódz naczelny wojsk sowieckich, operujących przeciwko Czecho-Słowakom—Murawjew, który po zdradzie rządu sowieckiego i przejściu na stronę powstańców „lewicy es-erów", opuszczony przez wszystkich, odebrał sobie życie w Symbirsku — jest postacią ogromnie barwną i charakterystyczną dla dzisiejszych stosunków rosyjskich. „Zwycięsca Kerenskiego" z zamiłowaniem uprawiał proceder Judasza i na praktykach takich fundował swą karjerę.

Przeszłość dawniejsza Murawjewa jest dość niewyjaśnioną. W każdym razie wiadomo, że pełnił swego czasu urząd policyjny w Moskwie. Potem występował w innej roli...

Według jego własnych opowiadań, na dwa lata przed rewolucją Murawjew stawił się u Milukowa i zaproponował mu usługi 100 oficerów, którzy gotowi byli pod jego kierownictwem dostać się do pałacu cesarskiego, wymordować wszystkich Romanowów i ogłosić Milukowa rządcą państwa rosyjskiego. Milukow nie przyjął usług.

„Od tej chwili nienawidzę Milukowa—mówił Murawjew. Nie mam wątpliwości, że jest to zdecydowany kontrrewolucjonista".

Po tej nieudanej imprezie Milukow „czekał na chwilę odpowiednią".

Tron carów został obalony. Do władzy doszedł Kerenski. Latem roku ubiegłego—pisze w „Wiecz. Ogniach" p. Wesenjew—można było zauważyć codziennie słusznego podpułkownika z biegającemi rysiemi oczami, krótko ostrzyżonego, w nieco zaobszernym uniformie koloru haki.

Ten oficer z wyrazu, oczu i sposobu mówienia mocno przypominający żandarma, godzinami wystawał u drzwi gabinetu Kerenskiego.

Kerenski wiedział kim jest ów podejrzany petent i unikał spotkania z nim.

Oficer często podchodził do dziennikarzy i wyłuszczał im swe plany. Opowiadał, iż jest starym rewolucjonistą. Nazywa się Murawjew. Dotąd jego jednakże nikt sobie nie przypominał. W armji i na stanowiskach wpływowych znajdują się generałowie carscy, rewolucjoniści podpułkownicy nie mają natomiast nic do roboty. Pocóż więc dokonano przewrotu?

Murawjew dokuczył wszystkim — uciekano wprost na widok jego postaci. Codziennie zjawiał się z nowym projektem. Po ofensywie czerwcowej — organizuje bataljony szturmowe, w lipcu proponuje „puszczenie krwi" bolszewikom, w sierpniu szeptem mówi dziennikarzom:

— Panowie rozumieją, jeśli zwycięży Korniłow, gotowi jesteśmy wszyscy życie poświęcić w jego obronie. Dość mamy Kerenskiego. Jestem monarchistą.

Monarchista Murawjew w październiku w wyprawie gatczyńskiej „zwyciężył" Kerenskiego i przez kilka dni był dowódcą głównym w Petersburgu. Wstąpił do partji socjal-rewolucjonistów (lewicy). Zaczął wydawać rozkazy, w których krwiożerczość szaleńca rywalizowała z bezczelnością awanturnika.

Nawet „Instytut Smolny" zmuszony był potępić rozkaz nr. 1, wydany przez Murawjewa, i usunąć go ze stanowiska dowódcy okręgu wojennego.

Potem Murawjew wypłynął znowu. „Ściera z oblicza ziemi wrogów władzy sowieckiej" na Ukrainie. Bombarduje Kijów, dopuszcza się tu niesłychanych okrucieństw, stąd udaje się do Odesy. Ale tu nie powodziło mu się i zniewolony był zmykać do Petersburga, obłowiwszy się przyzwoicie na Ukrainie.

Dworzec Mikołajewski w Petersburgu. Na torze zapasowym stoi pociąg pogromcy Ukrainy. Przed wagonem, który poprzednio był w rozporządzeniu Petlury, dyżurują dwóch żołnierzy z „czerwonej armji". W gabinecie „głównego dowódcy" — znajduje się „komendant Kijowa", fantastyczny naczelnik sił operacyjnych floty i jakiś obywatel, ponury, w krótkim tużurku. Rada wojenna pod przewodnictwem Murawjewa.

Co dziesięć minut Murawjew znika z wagonu i powraca z nową butelką wina. Stęka i pogrąża się w studjowanie mapy. Wchodzi, salutując, kozak. Murawjew nazywa go „towarzyszem", ale znać, że kozak nie odważy się w podobny sposób tytułować Murawjewa. Murawjew wogóle nie krępował się ze swymi „towarzyszami". Rozstrzeliwał ich bez sądu lub w najlepszym razie bił nahajką i pięściami. Murawjew w wagonie swym rozmawia z dziennikarzami. Chełpi się swem bohaterstwem, które słuchacze kwalifikują jako zezwierzęcenie.

Powrócił właśnie z Ukrainy. Kijów już w ręku niemieckim. Opowiada, że według planu „głównowiercha" Krylenki, dla operacji ukraińskiej potrzeba było 60 tysięcy żołnierza — Murawjewowi wystarczyło pięć tysięcy. Zapala się, mówiąc o bateriach w Darnicy.

— Sforsowaliśmy Dniepr, czerwono-gwardziści energicznym atakiem opanowali most łańcuchowy. Był to jeden z najpiękniejszych ataków. Widziałem ich wiele i w czasie wojny japońskiej i obecnej.

O pogromie Kijowa mówił tak samo spokojnie, jak o wypalonym papierosie. Stawiła się u niego delegacja rady miejskiej kijowskiej, prosząc o zawieszenie broni.

— W obecności delegacji wydałem rozkaz ostrzeliwania miasta pociskami chemicznemi. Delegacja w przerażeniu odeszła. Tymczasem wojska sowieckie zawładnęły Kijowem.

Dziennikarz pytał o okrucieństwa. Murawjew nie zaprzeczył. Było i to i owo.

Niepowodzenie swe w Odesie tłómaczył tą okolicznością, że miał przeciwko sobie wszystkich, przedewszystkiem burżuazję, potem urzędników, telegrafistów, kolejowców i robotników większych fabryk.

Strategja Murawjewa było osobliwego gatunku. Zdobywał miasto dla władzy sowieckiej, deptał wrogów jej, a potem przychodzili do miast tych Niemcy, Austrjacy, Rumuni, Turcy, Czecho-Słowacy. Tak było na Ukrainie, w Besarabji, na Kaukazie i nad Wołgą. Ludność zawsze była zadowolona, że ktoś wreszcie wybawił ją od samosądów, grabieży, kontrybucji i innych przyjemności „sowieckiego" regime'u.

(Dok. nast.).

Prof. Lammasch o federalizacji Austji i pokoju.

W wywiadzie z pewnym dziennikarzem powiedział prof. Lammasch: Zwrot w Niemczech jest już dlatego radosnym objawem, gdyż nowy rząd, którego celem jest zrealizowanie ideałów demokratycznych, w końcu właśnie, na podstawie tychże, musi osiągnąć sprawiedliwy pokój. To samo odnosi się też do Austrji.

Dzięki nurtującym obecnie u nas prądom federacyjnym, zbliżamy się znacznie do pokoju. Fakt, że narody austro-węgierskie nie mieszkają zwarcie na jednym obszarze, lecz są niejednokrotnie ze sobą pomieszane, nie utrudni, lecz owszem, ułatwi porozumienie, gdyż każdy naród będzie musiał uwzględnić postulaty mniejszości narodowej, mieszkającej na jego terytorjum, ze względu na swoją mniejszość narodową, zamieszkałą na sąsiedniem terytorjum.

Z Moskwy do Kalisza.

W tych dniach, jak donosi „Gazeta Kaliska", przyjechał do Kalisza z Moskwy p. K. Sadowski, który opowiada, że podróż tę z rodziną odbył w ciągu pięciu tygodni.

Aby wyjechać z Moskwy, trzeba przedewszystkiem wystarać się o przepustkę rosyjską w t. zw. „Centro biurze", którego komisarzem jest Józef Unszlicht, sekretarką zaś Wyszkowska, b. kierowniczka wydziału więziennego komitetu polskiego. Po wyjednaniu takiego pozwolenia, które na rodzinę kosztuje kilkadziesiąt rubli, należy się wystarać o drugie pozwolenie w reprezentacji polskiej (Lednickiego), za które płaci się również po 5 rubli od osoby, nawet dziecka na ręku. Pozwolenia te jednakże nie wystarczają i winny być poświadczone w ambasadzie niemieckiej, gdzie płaci się po rb. 10, nie od osoby już, lecz od rodziny, względnie partji, jeżeli większa partja wyjeżdża z Moskwy razem.

Uzbrojony w pozwolenia te p. Sadowski, wraz z 80 innemi osobami, wyjechał z Moskwy towarowemi wagonami, mając nadzieję, że za kilka dni stanie w kraju. Nadzieja jednakże zawiodła już w Smoleńsku, gdzie odczepiono wagony i przeprowadzono na bocznicę. Tu oznajmiono nieszczęśliwym wygnańcom, że muszą odbyć 2-tygodniową kwarantannę wraz ze szczepieniem ospy, cholery i tyfusu. Tłomaczenia, że ospę mają wszyscy zaszczepioną w Moskwie, nie uwzględniono.

Kwarantanna ta jednakże trwała zamiast dwóch tygodni, z górą trzy, z powodu, że zabrakło szczepionek, które musiano sprowadzić z Mińska.

Ze Smoleńska, z jednodniowym postojem w Orszy, dowieziono wygnańców do Baranowicz, gdzie odstawiono ich do baraków, w celu odbycia ponownej kwarantanny, z dezynfekcją, kąpielą, szczepieniem i t. d. Protestu, że wszyscy już to odbyli w Smoleńsku, nie uwzględniono i starsi i dzieci zmuszeni byli ponownie poddać się praktykom lekarskim.

Z Baranowicz wszyscy przyjechali szczęśliwie do Siedlec, skąd, po rewizji bagażów, odstawiono ich do miejsc stałego zamieszkania.

Wraz z tą partją wygnańców z Orszy do Baranowicz przyjechali przedstawiciele rządu bolszewickiego: Grajek, Warszawska i żona komisarza do spraw zagranicznych, Radkowa (z domu Abrameka z Łodzi). Pomimo jednakże protestów i gróźb skarg do władz rosyjskich, wszyscy ci dygnitarze zostali przez urzędników niemieckich cofnięci z powrotem po za niemiecką linję okupacyjną.

Jak wygląda Rzym?

Korespondent „Neue Zür. Ztg." dzieli się z czytelnikami wrażeniami z pobytu w Rzymie:

Życie stolicy Włoch zaczyna się budzić z letniej ospałości. Sklepy i magazyny zarzucają zwyczaj zamykania od 1 do 4-ej, powracają powoli opaleni letnicy z Fiuggi, Anzio, Santa Marinella, ożywiło się znowu corso na Pincio i Corso Umberto, które jednak ma wygląd nie ciekawy, gdyż ceny powozów znowu podskoczyły w górę, a konie z powodu braku paszy ledwie trzymają się na nogach.

W niedzielę przybiera Rzym wygląd miasta błyszczącego od elegancji. Dziewczęta z fabryk t. zw. „spolettare" nieprawdopodobne swoje zarobki wydają na wspaniałe tualety i tłumami zalegają ulice i kina.

Od czasu do czasu spotyka się rodzajowe parki. Dostatnio ubrany mężczyzna, w którym nietrudno poznać wiejskiego parobka, kroczy w towarzystwie zawieszonej świecidełkami wieśniaczki, trzymającej na ręku dziecko otulone w różowe jedwabie i koronki. Napływ złota do kieszeni wieśniaków pozwala im wydawać pieniądze na najrozmaitsze zbytki i zadawalać wszystkie zachcianki.

Napływ ludności uczynił w Rzymie kwestję mieszkaniową nader aktualną. Brak mieszkań w Rzymie był jeszcze przed wojną poważną bolączką, obecnie sprawa ta przedstawia się fatalnie. Szalone ceny placów i materjałów budowlanych zabiły zupełnie ruch budowlany. Nadto moc mieszkań prywatnych i hotelowych zarekwirowały władze na swoje potrzeby, pozatem w Rzymie bawi około 10.000 uciekinierów. Dostać pokój w hotelu jest rzeczą niemożliwą, zajmują je bowiem od dłuższego czasu uciekinierzy „profughi".

Kto jest szczęśliwym posiadaczem mieszkania zatrute ma życie kwestją opałową, zwłaszcza w zimie. Używanie gazu czy elektryczności do ogrzewania jest wzbronione, centralne ogrzewanie jest prawie nieużywane i niemożliwe obecnie ze względu na ceny węgla. Nafta z handlu zniknęła, pozostał tooś, drzewo i węgiel drzewny.

Rzym cierpi na brak mięsa. Jest ono sprzedawane wprawdzie bez kart, lecz dowóz jest tak szczupły, że trudno go zdobyć. W restauracjach niema go wcale, gospodynie dniami całemi wystają w ogonkach by zdobyć choć kawałek mięsa. Skutkiem tego jest ono niesłychanie drogie i żadne ceny maksymalne nic nie pomagają.

Męczennikami nałogu są obecnie palacze. Brak cygar, tytuniu i papierosów daje się wszystkim we znaki, o cenach lepiej nie mówić.

Nadchodząca zima zapowiada jeszcze większe braki wszystkiego i już dziś czoła rzymian pokrywa troska, z czego i jak przetrwają do wiosny.

„Daily Chronicle" sprzedane za 32 miljony marek.

„Allgemeen Handelsblad" donosi z Londynu, że grupa liberalnych parlamentarzystów i przemysłowców, z posłem Henry Dalziel'em na czele, zakupiła „Daily Chronicle". Dalziel, przyjaciel polityczny Lloyda George'a, jest równocześnie właścicielem „Pall Mall Gazette", „Reynolds Newspapers" i „Suday Ewening Telegram".

Obecnie przez kupno towarzystwa wydawniczego „United Newspapers Limited", do którego prócz „Daily Chronicle" należą też „Lloyds Chronicle" i „Lloyds Weekly", nasuwa się przypuszczenie, że niedługo nastąpią nowe wybory.

„Morningpost" dodaje, że kupno to spowodowała ostra krytyka rządu w ostatnich czasach.

Strajki kinematografów.

Związek frankfurckich właścicieli kinematografów, po nałożeniu nowego podatku od biletów, zwrócił się do magistratu z prośbą o złagodzenie tego podatku, który głównie obciążał miejsca najtańsze.

Ponieważ magistrat petycji związku zadość nie uczynił, wszyscy właściciele kin zamknęli swoje lokale i oświadczyli, że na przyszłość nie będą sprzedawać biletów z nową podwyżką.

Publiczność w tym oryginalnym strajku stanęła po stronie kinematografów.

Sanatorjum w Zakopanem.

Od d-ra Kazimierza Dłuskiego, dyrektora sanatorjum w Zakopanem, „Goniec Krakowski" otrzymał list z zawiadomieniem, że oprócz poparzenia, p. dr. Dłuskiej w czasie pożaru, innych wypadków nie było, i że gmach sanatorjum i budynek maszyn, ze wszystkiemi urządzeniami są nieuszkodzone; zgorzały tylko drewniane budynki gospodarskie.

Przy sposobności warto przypomnieć, że sanatorjum d-ra Dłuskiego zostało wzniesione w roku 1902. Do członków założycieli należeli: Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski i wielu innych wybitnych ludzi. Od chwili założenia spółka akcyjna, której własnością jest zakład, oddała kierownictwo tegoż w ręce d-ra Kazimierza Dłuskiego.

Dr. Dłuski ożeniony również z lekarką, dr. Bronisławą Skłodowską, siostrą słynnej uczonej, p. Curie-Skłodowskiej. Przy jej pomocy od lat 17 prowadził wzorowo zakład, w którego murach przebywało i częstokroć odzyskało zdrowie wiele cennych dla społeczeństwa jednostek. Dłuscy, którzy całe życie poświęcili walce z gruźlicą, stracili w swoim czasie syna na tę chorobę. Córka ich, dr. Helena Dłuska, jest znaną działaczką społeczną. Podobno w czasie wojny sanatorjum było prowadzone wyłącznie na ryzyko pp. Dłuskich.

W sanatorjum d-ra Dłuskiego znajduje pomieszczenie zwykle ponad sto osób.

Na cmentarzu.

Z powodu ogromnych trudności, jakie właściciele domów w Paryżu piętrzą wobec lokatorów obdarzonych dziećmi, nieszczęśliwsi tułacze, napróżno zwiedzający często całe dzielnice, chwytają się ostatecznego środka — wyrafinowanego podstępu i lisiej przebiegłości.

Paryskie „Annalles" podają opis takiej kapitalnej sceny, która rozegrała się między właścicielem domu, a pewną damą, pragnącą wynająć mieszkanie.

— Czy ma pani dzieci? — pada nieodzowne surowe pytanie.

— Tak, panie. Mam troje. Są na cmentarzu — odpowiada z westchnieniem dama i delikatną jej twarz powleka tragiczny wyraz smutku.

Gospodarz (w głębi ducha uradowany) udaje, że ociera łzę rozrzewnienia i ściska z współczuciem dłoń nieszczęśliwej matki.

— Biedna pani... Jakże mi żal serdecznie... Zaraz pani pokażę mieszkanie. Jest jasne, słoneczne, z widokiem na ogród Luksemburski.

Po obejrzeniu mieszkania dama decyduje się.

— Mieszkanie jest istotnie śliczne. Sześć tysięcy rocznie? Doskonale.

— Może pani zechce podpisać gotowy już kontrakt?

Dama podpisuje i dodaje z uprzejmym uśmiechem:

— A teraz, gdy wszystko załatwione, idę po dzieci...

— Po jakie dzieci? Przecież pani mówiła, że są na cmentarzu — przerywa gwałtownie właściciel domu.

— „Certainement, Monsieur"... Właśnie posłałam je tam z „mademoiselle" na spacer — uśmiecha się z subtelną ironją dama i wychodzi z pełnym wdzięku ukłonem...

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 11 października 1735 r. Urodził się Michał Poniatowski, późniejszy prymas.

1792 r. Targowiczanie zmusili do wyjazdu z Warszawy posła francuskiego Descorches'a.

1899 r. Początek wojny pomiędzy Anglją a Boerami.

Imieniny. Dziś Placydy.
Jutro Maksymiljana.

Mównica w Radzie miejskiej.

Nasza sala ratuszowa, zwana obecnie salą Rady miejskiej, jest bardzo piękna — ale, niestety, posiada błąd, który sprawia, że nie odpowiada swemu przeznaczeniu.

Tym błędem jest brak akustyki...

Wiedziało o tem prezydjum magistratu i ustawiło mównicę przy filarze bocznym z prawej strony stołu prezydjalnego, niewiele to jednak pomogło.

Jeżeli radny nie posiada silnego, dźwięcznego głosu, słowa jego nie dochodzą nawet do połowy sali... Słychać tylko urywane wyrazy, całość zaś przepada dla większości słuchaczów.

A przecież najpiękniejsza mowa wówczas dopiero wywiera wrażenie i cel swój osiąga, gdy słyszą ją wszyscy obecni w sali...

Sala jest tak nieakustyczna, że mowy radnego nie słychać nawet w loży prasowej, a przecież dziennikarze powinni słyszeć wszystko dokładnie, jeżeli ich sprawozdania mają dać wierny oddźwięk tego, co i jak w sali Rady miejskiej mówiono.

Akustykę sali poprawić trudno, przeszkadzają bowiem piękne filary. A zresztą sprawa to niełatwa. Wiadomo, że piękna sala obrad we wspaniałym gmachu sejmowym we Lwowie, który kosztował miljony, a budował go jeden z największych architektów polskich, jest tak nieakustyczną, że pod sufitem musiano zarzucić siatkę drucianą, aby akustykę chociaż nieco poprawić.

To samo musiano zrobić u nas w pięknej sali gmachu Tow. kred. ziemskiego, będącego ozdobą Warszawy.

W sali w ratuszu zrobić tego nie sposób, gdyż jak wspomnieliśmy, na przeszkodzie stoi podwójny rząd filarów, o które głos się odbija.

Nasuwa się przecież pytanie, czy nie byłoby dobrze przesunąć mównicę z boku, z pod filaru do środka sali i o kilka kroków dalej od stołu prezydjalnego, a bliżej radnych, zaś ustawienie krzeseł radnych w półkolu, naokoło mównicy.

Naturalnie, zbyt wielkie obecnie stoły radnych należałoby zastąpić przez małe, wąskie stoliki — wielkie bowiem są radnym zgoła niepotrzebne. Nie rozkładają oni na nich ani map, ani stosów akt...

B. F.

W doniosłej sprawie.

Pracownicy handlowi stanowią — bezwątpienia jedną z najliczniejszych grup klasy pracującej i z charakteru swego zajęcia zaliczani bywają do inteligencji. Między pracownikami handlowymi nie brak też ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, bardzo wielu zaś handlowców posiada wykształcenie przynajmniej w zakresie szkoły średniej, w przeważnej bowiem mierze znaczna ilość pracowników biurowych miała aspiracje wyższe, ciężkie jednak warunki materjalne zmusiły tych ludzi do pracy biurowej, niewymagającej specjalnego wykształcenia ani umiejętności.

Z czasem — zapewne — praca handlowa traktowana będzie w inny sposób i od pracowników tego zawodu wymagane będzie ukończenie akademji handlowej, jak to ma miejsce w krajach zachodnich, gdzie umiejętność handlowa uważana jest za zawód wymagający gruntownego przygotowania i szerokiej wiedzy ekonomicznej.

Obecnie jednak między pracownikami handlowymi nie brak ludzi, nieposiadających najmniejszych bodaj kwalifikacyj do piastowania tego zawodu, dość znaczna bowiem część urzędników biurowych nie może wylegitymować się z ukończenia bodaj czterech klas szkoły średniej.

Bardzo wielu handlowców wyraża się naprzykład tak fatalną polszczyzną, że razi uszy nawet najmniej wrażliwego na czystość językową słuchacza. O niskim poziomie umysłowym pracowników tego zawodu nie warto nawet wspominać, znaczna część bowiem tych ludzi prowadzi żywot wegetacyjny, nie interesując się zupełnie nauką, nie uczestnicząc w życiu społecznem, a nawet — nie czytając książek.

Wobec tego, że handlowcy zaliczani są do inteligencji — tak zresztą jest i na Zachodzie — należałoby pomyśleć o rozbudzeniu wśród pracowników tego zawodu zainteresowania wiedzą, oraz kwestjami społeczno-ekonomicznemi, gdyż zagadnienia te powinny obchodzić każdego człowieka inteligentnego.

Najwięcej w tym kierunku zdziałać mogą stowarzyszenia zawodowe, a więc — w danym wypadku — Stowarzyszenie pracowników handlowych, które powinno zająć się w jaknajkrótszym czasie zorganizowaniem szeregu prelekcyj i odczytów na szerszą skalę, dotychczas bowiem zdziałano w tym kierunku bardzo niewiele.

Przedewszystkiem zaś właściciele firm handlowych — we własnym interesie — powinny zwracać uwagę swym pracownikom na konieczność uczęszczania na średnie i wyższe kursy handlowe, istniejące przy szkole zgromadzenia kupców, oraz przy szkole nauk społeczno-politycznych, której ponadrośdź mogą nam wyższe akademje handlowe zagraniczne. Ewentualnie nawet — w razie niezamożności danego pracownika — instytucja, w której tenże pracuje powinna poczuwać się do obowiązku opłacania za naukę jego, gdyż tylko tą drogą przyczynić się można będzie do rozbudzenia zainteresowania naukami społeczno-ekonomicznemi wśród pracowników biurowych. Wprawdzie na kursy wieczorne nauk handlowych uczęszcza pewna liczba handlowców, pracujących w instytucjach handlowych na swe utrzymanie, odsetek ten jednakże przedstawia się bardzo nikle w porównaniu z ogólną ilością ludzi pracujących w tym zawodzie.

Niektórzy znowu właściciele biur i kierownicy instytucyj handlowo-przemysłowych uniemożliwiają poprostu swym pracownikom uczęszczanie na te kursy, zasypując ich częstokroć pracą do tego stopnia, że ci zmuszeni są do pozostawania w biurze poza godzinami obowiązującemi. Gdy zaś ktokolwiek usiłuje wyłamać się z pod tego przepisu i rygoru, odpokutowywa zazwyczaj ciężko za swój postępek przez utratę zajmowanego stanowiska.

Dobrze byłoby również, aby stowarzyszenie pracowników handlowych rozesłało w tej sprawie odpowiednio opracowany okólnik do wszelkiego rodzaju instytucyj przemysłowych naszego miasta, zaznaczając w nim aby praca biurowa nie trwała dłużej nad godzin siedem bez przerwy obiadowej, jak to ma miejsce we Francji, w Niemczech, w Anglji i t. d., i t. d.

Przez możliwie ścisłe trzymanie się godzin pracy, pozostały czas można będzie zużytkować odpowiednio do swych zamierzeń, jak w danym zaś wypadku, na zdobywanie wiedzy handlowej i społeczno-ekonomicznej.

Sprawą tą należałoby zająć się jaknajprędzej, tem więcej, że podniesienie stanu umysłowego pracowników handlowych leży przecież w interesie całego społeczeństwa polskiego.

K.

Rada miejska.

Porządek obrad dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej prezydjum jej ułożyło, jak następuje:

1) Dalszy ciąg dyskusji w sprawie teatrów miejskich Rozmaitości i Letniego; 2) Dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem magistratu w sprawie wstawienia do budżetu zarządu głównego na rok 1918/19 dodatkowego kredytu w sumie 40.000 mk. na fundusz remuneracyjny dla ławników; 3) Wniosek nagły magistratu w sprawie zatwierdzenia dodatkowego kredytu na rok 1918/19 w sumie 600.000 mk. na wypłatę zaliczek na emerytury w drugiem półroczu budżetowem; 4) Wniosek magistratu w sprawie zatwierdzenia dodatkowego preliminarza wydatków sekcji majątków fundacyjnych na rok 1918/19 w sumie mk. 55.897 fen. 84; 5) Wniosek magistratu w sprawie upoważnienia go do czynienia zmian etatów w ciągu roku budżetowego w granicach kredytów poszczególnych wydziałów na utrzymanie personelu; 6) Projekt ustawy o dodatku na rzecz kasy miejskiej do podatku stemplowego przy zmianie tytułu własności nieruchomej; 7) Wnioski magistratu w sprawie wstawienia do budżetu wydziału X na rok 1918/19 dodatkowych kredytów: a) 18.471 mk. 96 fen. na podwyższenie płac dla robotników i fachowców zatrudnionych w zarządzie teatrów; b) 8.645 mk. 44 fen. na zwiększenie premji ubezpieczeniowej na ruchomości teatralne i c) 2.400 mk. na pensję maszynistki w biurze wydziału X; 8) Wnioski radnych dr. Chodźki, Ciszewskiego i Grendyszyńskiego w sprawie mieszkaniowej; 9) Wniosek r. Pryluckiego i 14 innych, dotyczący skierowywania przez milicję miejską spraw do prezydjum policji niemieckiej; 10) Petycja Stow. spoż. w sprawie przejęcia przez kooperatywy sprzedaży produktów, dostarczanych mieszkańcom przez wydział zaopatrywania; 11) Petycja w sprawie pomocy dla inwalidów Polaków, b. wojskowych; 12) Petycja opiek sanitarnych w sprawie ich skasowania; 13) Wybór 2-ch radnych do rady podatkowej przy ministerjum skarbu; 14) Wybór 1-go radnego do rady nadzorczej wydziału 18-go (zaopatrywania miasta).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego w imieniu prezydjum Rady miejskiej i prezydjum magistratu będą wygłoszone mowy odpowiednie w związku z obecną przełomową dla Polski chwilą historyczną.

Mowy te zaznaczą uczucia Warszawy wobec odradzania się Polski.

Posiedzenie będzie więc miało charakter wysoce uroczysty.

Mieszkańcy stolicy, zainteresowani dzisiejszemi obradami, zgłaszali się tłumnie po bilety na galerję. Dzisiaj do godz. 10 rano rozdano około 500 biletów.

Cukier.

Jeden z przedstawicieli naszego przemysłu cukrowego udzielił naszemu współpracownikowi następujących objaśnień w sprawie horoskopów co do rynku cukrowego:

— Ceny cukru muszą spadać i to dość znacznie. Twierdzenie to opieram na tej podstawie: kontyngens cukru dla okupacji niemieckiej jest zabezpieczony do Nowego Roku. Pozatem spekulacja posiada dosyć duże zapasy. Bez obawy przesady powiedzieć można, że w samej Warszawie dosięgają one do 2 i pół miljona kilogramów. Nie byłby to zapas zbyt imponujący i dostateczny, gdyby nie to, że rozpocznie się przecież za kilka tygodni nowa kampanja w cukrowniach.

Ponieważ najwyższy sceptycyzm może określić zawarcie pokoju najdalej za kilka miesięcy — zapasy w ręku spekulantów muszą być sprzedane przed zimą.

Co do cen, to pud kryształu powinien być sprzedawany najwyżej po 30 mk., a funt w detalu poniżej 1 mk. I jestem głęboko przekonany, iż to nastąpi w najbliższych miesiącach.

Odpowiedź Wilsona a... skóry.

W związku z odpowiedzią Wilsona wczoraj spadły znacznie ceny skóry.

Zabrakło podpisów.

Gazety żydowskie zaznaczają, że asymilatorzy nie zdołali zebrać wymaganej ilości podpisów w celu złożenia listy kandydatów w II kurji wyborów do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 43).

Środowym obradom w Radzie Miejskiej przewodniczył wiceprzewodniczący dr. A. Tomaszewski. Sekretarzami byli radni: adw. przys. Stypułkowski i Jarblum. Obecnych 34 radnych i obadwaj burmistrze. Koło polskie świeciło dość widocznie pustemi krzesłami, co nie pozostawało bez wpływu na rezultat niektórych głosowań.

Na porządku dziennym dalsze czytanie

budżetu wydziału szkolnictwa.

Wpływy. Tytuł I. Do tytułu tego radny Holenderski zgłasza wniosek o skreślenie sum, przewidywanych z wpisów szkolnych trzech szkół 4-o klasowych, oraz seminarjum nauczycielskiego. Wniosek ten upadł i wpływy tytułu I, w myśl ostatecznej propozycji komisji skarbowej, ustalono w sumie 725,900 mk.

Wydatki: Tytuł I. Biuro wydziału. Radny Holenderski zgłasza wniosek o podwyższenie pensji urzędnikom o 50 m. miesięcznie.

Pierwszy burmistrz Skulski przypuszcza, że wnioskodawcy idzie o podwyższenie pensji nie tylko urzędnikom wydziału szkolnego, zatem wniosek jego winien być rozpatrywany przy rozważaniu budżetu wydziału głównego. Wobec tego radny Holenderski cofnął swój wniosek i wydatki tytułu I przyjęto w ogólnej sumie 36,500 mk.

Tytuł II. Wychowanie przedszkolne. Przewidywaną na ten cel kwotę 67,400 mk., w myśl propozycji komisji skarbowej, skreślono.

Tytuł III. Szkoły początkowe. Radny Holenderski proponuje podwyższenie pensji nauczycielom od 1 września r. b. o 50 mk. miesięcznie.

Radny dr. Sachs wypowiada się przeciw wnioskowi, zaznaczając, że radny Holenderski nigdy się nie troszczy skąd wziąć na proponowane przez siebie wydatki.

Radny Holenderski oponuje przeciw temu. Dowodem, że proponował własną taryfę na podatek od dochodu, taryfa ta jednak, pomimo, że dałaby znaczny przychód, została odrzucona przez kapitalistycznych przedstawicieli w Radzie.

W rezultacie wniosek radnego Holenderskiego odrzucono.

Natomiast uchwalono wniosek radnego Szwajcera o podniesienie dopłaty za kierownictwo 523 oddziałów szkół ze 150 mk. na 250 mk. (513 × 100) = 51300 mk.

Radny dr. Rosenblatt proponuje powiększenie godzin lekcji religji w szkołach żydowskich z 4 do 6 i wynagrodzenie ze 100 mk. na 130, motywując tem, że wykłady religji związane są z nauką języka hebrajskiego.

Radny ks. kan. Albrecht występuje przeciw wnioskowi, uważając, że koszt nauki języka hebrajskiego winien być włączony do kosztu nauk ogólnych.

Przeciw wnioskowi wypowiadają się jeszcze radni dr. Sachs i Spiekerman, za wnioskiem — radny Russak.

W głosowaniu wniosek radnego Rosenblatta przechodzi 17 głosami przeciw 15.

Radny pastor Gerhardt proponuje, aby wynagrodzenie za naukę religji w 6 oddziałach szkół niemieckich podnieść również ze 100 mk. na 130 mk. Wniosek ten uchwalono.

Uchwalony został również wniosek radnego Holenderskiego, aby za roboty ręczne podnieść wynagrodzenie do 100 m.

Przyjęto i przekazano magistratowi życzenie, złożone przez radnego Rosenblatta, aby ustanowiona została minimalna ilość godzin na roboty ręczne, rysunki i śpiew.

Odrzucono wniosek radnego Szwajcera, aby powiększyć wydatek na pomoce naukowe z 25 mk. na 50 mk. na oddział.

Sprawa otworzenia nowych 55 oddziałów kosztem 220,140 mrk., wywołuje przewlekłą dyskusję.

Radny dr. Rosenblatt jest przeciwny otwieraniu nowych oddziałów.

Radny ks. kan. Albrecht wypowiada się za pomieszczeniem tymczasowo po 50 dzieci w klasie.

Radny Hertz proponuje otwierać nowe oddziały w miarę potrzeby.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski zaznacza, że zamierzenie nie stanowi jeszcze wydatkowania. Przewiduje się potrzebną na ten cel sumę, ale wydatkować ją się będzie w miarę potrzeby.

Radny dr. Rosenblatt modyfikuje w tym sensie swój wniosek, który Rada Miejska uchwala.

Radny Szwajcer proponuje wyasygnować po 100 mk. na każdą ze 156 szkół powszechnych na urządzenie podręcznych książnic nauczycielskich.

Radny dr. Sachs, w imieniu komisji skarbowej oświadcza się za wyasygnowaniem 7500 mk. na ten cel i w tej formie wniosek ten przechodzi.

Wobec powyższych zmian wydatki tytułu III wynoszą 3,593,220 mk.

Tytuł IV. Szkoły 4-klasowe. Rzeczowe wyjaśnienia w sprawie szkół 4-klasowych dają radny dr. Sachs i pierwszy burmistrz inż. Skulski. Szkoły te, jako nienależące do typu szkół początkowych, winny być utrzymywane przez państwo. W Łodzi założone zostały na mocy zeszłorocznej uchwały Rady Miejskiej. Prawdopodobnie rząd polski zwróci wydatkowane na ich utrzymanie fundusze. Na pytanie jaki jest program szkół 4-klasowych i czy odpowiadają one potrzebom — pierwszy burmistrz oświadcza, że program tych szkół zbliżony jest do programu szkół średnich, nie daje jednakże zakończonego wykształcenia ogólnego, a tem samem szkoły te nie odpowiadają celom praktycznym. Dla Łodzi potrzebna jest szkoła przemysłowa, do której należałoby przenieść wychowańców szkół czteroklasowych.

Radny Hertz składa wniosek o wypracowanie projektu przekształcenia dotychczasowych szkół czteroklasowych. — Wniosek ten został przyjęty.

Odrzucono wnioski radnych Kaffankego, Wołczyńskiego i dr. Sachsa, natomiast uchwalono wniosek radnego d-ra Rosenblatta w sprawie wyznaczenia 4,500 mk., po 1,500 mk. dla każdej ze szkół na zakup podręczników.

Ogółem uchwalono wydatki tytułu IV w sumie 229,315 mk.

Tytuł V. Zakłady pedagogiczne. — Przyjęto proponowaną przez magistrat i komisję skarbową sumę wydatków — 98,700 mk.

Tytuł VI. Kursy dla dorosłych. Radny Holenderski dopomina się o uchwalenie 25,000 mk. na kursy dla analfabetów. Zwalczając przeciwników swego wniosku, oświadcza, iż byłoby zbrodnią, gdyby Rada nie uchwaliła na ten cel kredytu.

Radny dr. Sachs wnosi o odłożenie rozpatrywania budżetu tytułu VI z powodu nieobecności radnego Szwajcera, który posiada dane statystyczne, stwierdzające, że nieuchwalenie wniosku radnego Holenderskiego nie byłoby „zbrodnią" ze strony Rady Miejskiej. Frekwencja na kursach dla analfabetów z każdym miesiącem się zmniejsza.

Radny pastor Gerhardt również przeciwny jest wnioskowi radnego Holenderskiego. Można zaczekać jeszcze parę lat, a tymczasem niech się rodzice uczą od swych dzieci.

Za wnioskiem przemawia radny Merklein. Macierz Szkolna prowadzi 11 kompletów dla analfabetów, i wkrótce otwierać będzie nowe. Byłoby zbrodnią odkładać tę sprawę.

Radny Holenderski gorąco popiera swój wniosek, zaznaczając, że robotnicy garną się do oświaty. Występując przeciwko dr. Sachsowi, że zawsze zgłasza swój przeciw, kiedy idzie o klasę robotniczą.

Radny dr. Sachs zwraca się do prezydjum, by radny Holenderski nie zwracał się do niego, jako do d-ra Sachsa, lecz jako do członka komisji skarbowej.

W rezultacie rozpatrzenie tytułu VI postanowiono odłożyć.

Przewodniczący oznajmia, że wpłynął ze strony magistratu nagły wniosek w sprawie delegowania do Moskwy dwuch przedstawicieli miasta w kwestji

należności od rządu rosyjskiego.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że sprawa ta poruszoną była na ostatnim zjeździe Związku Miast. Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń od ognia należy się od rządu rosyjskiego dwadzieściakilka miljonów rubli, magistratowi m. Warszawy około 20 miljonów rubli, magistratowi m. Łodzi—około 5 miljonów rubli. Sprawę tę poruszył rząd polski za pośrednictwem pełnomocnika swego p. Lednickiego u rządu sowietów, ten ostatni jednakże oświadczył, że rządu polskiego nie uznaje i traktować może tylko z przedstawicielami ludności. Postanowiono zatem delegować od m. Warszawy i Łodzi przedstawicieli zaopatrzonych w odnośne pełnomocnictwa i zabezpieczonych od napaści fizycznie. W tym celu pierwszy burmistrz prosi o wybór dwuch przedstawicieli z ramienia łódzkiej Rady Miejskiej.

Rada Miejska przychylając się do powyższego wniosku, wybrała, jako delegatów m. Łodzi, radnych dr. Rosenblatta i dyr. Sannego.

Radny, adw. przys. Stypułkowski proponuje, aby wybranych delegatów zaopatrzyć w odpowiednie upoważnienia do podniesienia wszelkich sum należnych od rządu rosyjskiego, co obecni zaakceptowali, poczem posiedzenie o godz. 9-ej m. 50 wiecz. zamknięto.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Na wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 34 radnych. Przewodniczył dr. A. Tomaszewski, sekretarzami byli: adw. przys. Stypułkowski i Jarblum.

Radny ks. kanonik Albrecht zapytuje, czy wobec zbliżającego oświetlenia uchwał Rady Miejskiej w prasie miejscowej, mianowicie w „Godzinie Polski", prezydjum Rady postanowiło zareagować na te wystąpienia?

Przewodniczący oświadcza, że sprawa ta omawianą była w prezydjum, lecz że szczegóły nie są jeszcze opracowane.

Przystąpiono do dalszego pierwszego czytania budżetu wydziału szkolnictwa.

Tytuł VI. Kursy dla dorosłych. — Uchwalono, w myśl wniosku komisji skarbowej, 25,000 mk. na oddzielne kursy ogólnokształcące dla terminatorów, oraz zgodnie z wnioskiem radnego Holenderskiego i tow., 25,000 mrk. na kursy dla analfabetów.

Tytuł VII. Hygjena szkolna i pomoc lekarska. Sumę wydatków powiększono do 61,100 mk.

Tytuł VIII. Przeznaczono na utrzymanie zbiorów po dawnych szkołach rządowych 2000 mk.

Tytuł IX. Subsydja dla szkół społecznych. Nad tym tytułem powstaje nadzwyczaj długa, w większej części bardzo jałowa dyskusja, szczególniej spowodu subsydjów dla gimnazjum kupiectwa łódzkiego, oraz gimnazjów niemieckiego i żydowskich: męskiego i żeńskiego.

Uwieńczeniem obrad, dzięki nieobecności znacznej części radnych polaków, było uchwalenie, w myśl wniosku radnego Helmana, 25,000 mrk. dla męskiego i żeńskiego gimnazjów żydowskich, mimo, iż deficyt tych uczelni w roku 1917-18, według orzeczenia dr. Rosenblatta, wyniósł zaledwie około 19,000 mk.

Egzaminy maturalne.

Państwowe egzaminy piśmienne dla eksternów przy państwowej komisji egzaminacyjnej w Łodzi zostały ukończone dnia 8 października.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 5 po poł. w wyższej szkole realnej kupiectwa łódzkiego odbędzie się posiedzenie plenarne komisji dla rozpatrzenia wyników egzaminów piśmiennych.

W poniedziałek i dni następne odbywać się będą egzaminy ustne w godzinach od 4—8 po poł.: naprzód maturalne, a następnie dla zdających na świadectwa z 6 i 4 klas.

Terminy egzaminów dla poszczególnych eksternów ustalone będą w przyszłym tygodniu.

Do egzaminów piśmiennych przystąpiło 39 osób, zdających na maturę, 7 na świadectwa z 6 klas, 15 z 4 klas, wreszcie 8 osób na świadectwa z łaciny.

Opiekunowie szkół miejskich.

Rada szkolna okręgowa m. Łodzi rozesłała wczoraj nominacje opiekunom głównym szkół miejskich początkowych. Rada prosi przytem opiekunów o jaknajrychlejsze rozpoczęcie działalności i przystąpienia do zorganizowania opieki w szkole.

Regulamin wewnętrzny dla późniejszego ujednostajnienia działalności opiek zarząd koła obecnie opracowuje.

Termin wyborów jednego przedstawiciela rodziców dzieci, uczęszczających do danej szkoły, określa opiekun główny w ścisłem porozumieniu z kierownikiem szkoły nie później jednak, niż 25 października r. b.

Kąpiele dla dzieci szkolnych.

We wrześniu w miejskich zakładach kąpielowych wykąpano z polskich szkół miejskich 9,540, z niemieckich 750 i z żydowskich 6,500 dzieci.

Pomoc dentystyczna dla dzieci szkolnych.

Wyłoniona na ostatniem posiedzeniu wydziału szkolnictwa komisja dla spraw zorganizowania pomocy dentystycznej dla dzieci szkół miejskich doszła do przekonania, iż działanie pomocy należy powierzyć 10 lekarzom-dentystom. Kierowanie dzieci do dentystów uskutecznione będzie przez kierowników szkół w porozumieniu z lekarzami hygienistami. Biorąc pod uwagę ważność zapobiegania psucia się zębów u młodzieży szkolnej, komisja proponuje na przyszłość rozszerzenie w tym kierunku działalności i w związku z tym powiększenia w budżecie wydziału szkolnictwa sumy na pomoc dentystyczną do 1 mk. od każdego uczęszczającego do szkoły dziecka.

Powyższy projekt komisji po zaakceptowaniu go przez wydział i ewentualnie magistrat, wprowadzony zostanie w życie.

Na co mamy pieniądze?

Jak donosi „Lodzer Tageblatt", były łódzki prezydent miasta, Pieńkowski, który przed kilku dniami przybył z Moskwy, odwiedził rabina łódzkiego, pastora Gundlacha, burmistrzów — Skulskiego i Kernbauma, i przedstawił im swoje krytyczne położenie. Jak się dowiaduje ten dziennik żargonowy, przemysłowcy łódzcy zbierają pośród siebie znaczne sumy dla byłego prezydenta carskiego. Jako komentarz do notatki tej, wystarczy dodać, iż towarz. „Kropla mleka", która chroni przed śmiercią głodową tysiące naszych niemowląt, co miesiąc niemal staje wobec straszliwej groźby przerwania, lub znacznego zredukowania swej działalności z powodu braku funduszów. Również i inne instytucje dobroczynne i społeczne walczą o każdy grosz. Ofiarność przemysłowców łódzkich znajduje sobie jednak inne cele, śród których istotnym brylantem poczucia obywatelskiego błyszczy gromadzony fundusz dla eks-prezydenta łódzkiego, p. Pieńkowskiego.

Przeciw „hiszpance".

Nowa choroba znalazła szybko popularność. Mówią o niej wszyscy, a niema prawie domu, w którym nie znajdowałby się mieszkaniec cierpiący na tę groźną chorobę. Tymczasem medycyna bada skwapliwie charakter choroby, a laboratorja pracują nad jej unieszkodliwieniem. W sprawie tej pisma krakowskie otrzymały od dr. Lewickiego, komendanta szpitala w Koziatynie list następujący: „Próby z nowowynalezionem serum przeciwko „hiszpańskiej influenzie", przeprowadzone w austrjackich szpitalach na Ukrainie, dały wyniki nadspodziewane i już w najbliższych dniach austrjackie i niemieckie szpitale wojskowe na całym terytorjum Ukrainy będą w najbardziej zagrożonych miejscowościach zaprowadzać obowiązkowe szczepienie ludności cywilnej z pomocą owego właśnie serum. Wynalazek ów, przynoszący niemały zaszczyt polskiej medycynie, jest własnością polaka, austrjackiego lekarza państwowego w rezerwie, dr. Karnasiewicza Władysława (krakowianina).

Kwesta p. h. „Ratujmy jeńca".

Z inicjatywy Komitetu generalnego w Vevey, pozostającego pod przewodnictwem Antoniego Osuchowskiego, zorganizowany został w Łodzi specjalny Komitet, z zapoczątkowania p. Leona Grohmana, ks. prałata Tymienieckiego i dyrektora Leona Gajewicza. Na zebranie organizacyjne, odbyte w dniu 9 b. m. w lokalu giełdy, z pośród zaproszonych, zjawiło się około 40 osób.

Po zagajeniu posiedzenia przez ks. prałata Tymienieckiego, powołano tegoż na przewodniczącego zebrania, ks. prałat zaś ze swej strony zaprosił na asesorów adwokatową Jarosławową Pełczyną, Wiktora Groszkowskiego i Zygmunta Fiedlera, a na sekretarza p. Hiżyckiego.

Zebrani odczuwali nadzwyczajną krótkość czasu do opanowania związanych z tą filantropijną imprezą czynności i odrazu przystąpili do zorganizowania sekcji, których utworzono 4, a mianowicie: Sekcja I — znaczka pod kierunkiem pp. W. Groszkowskiego i Jarosławowej Pełczyny. Sekcja II zbierania na listy od instytucji i firm pod kierunkiem pp. Ludwikowej Maylertowej i ks. K. Kowalewskiego. Sekcja III — teatry i kinematografy pod kierunkiem pp. Zygmunta Fiedlera i doktorowej Smoleńskiej. Sekcja IV—finansowa pod kierunkiem pp. Leona Gajewicza i Leona Jezierskiego.

Sekcje bezzwłocznie przystąpiły do czynności, licząc się z brakiem czasu.

W końcu posiedzenia p. L. Gajewicz, w charakterze przewodniczącego miejscowego polskiego komitetu opieki nad jeńcami prosił zebranych o upoważnienie go do wystąpienia do komitetu generalnego w Vevey o przyznanie mającego się zebrać z kwesty funduszu, lub części tegoż polskiemu komitetowi opieki nad jeńcami w Łodzi. Po wymianie zdań w tej kwestji, zebrani zaakceptowali wniosek p. L. Gajewicza.

Z bibljoteki publicznej.

Nowe pomieszczenie bibljoteki publicznej przy ul. Andrzeja 16 zostało już ostatecznie wykończone i oddane do użytku. Siedziba jest skromną, lecz urządzoną z uwzględnieniem potrzeb i wygody czytelników.

Bibljoteka mieści się w frontowym domku, lecz od ulicy odgrodzonym przez ogródek, co ma tę stronę dodatnią, iż czytający mają konieczny dla pracy spokój i absolutną ciszę.

Niewysoko, gdyż na pierwsze piętro, wchodzim po dość wygodnych schodach, aby znaleźć się w korytarzu, z którego są wyjścia bezpośrednie do wszystkich pokojów.

Salon główny urządzony jest dla 50 czytelników. Aby czytający wzajemnie sobie nie przeszkadzali, przeciwległe miejsca przy stołach odgrodzono podłużną

B. P.

Dr. HENRYK SAKS

Lekarz szpitala św. Pawła w Turku.

zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 60.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim odbędzie się w Piątek dnia 11-go Października o godz. 3-ej po południu, o czem zawiadamia pozostała w głębokim smutku

Rodzina.

9543—1

szybą matową. Dla każdego czytelnika zarezerwowano oddzielną lampę elektryczną. Wzdłuż salonu znajduje się przestronna weranda, na której w porze letniej może się pomieścić kilkanaście osób. Przy salonie znajduje się księgozbiór, który komunikuje się wreszcie—za pomocą kręconych schodków — z lamusem na drugiem piętrze.

W salonie głównym umieszczoną jest szafa z słownikami, encyklopedjami i różnymi podręcznikami, która jest otwarta i dostępna dla czytających.

Frekwencja z 30—40, zwiększyła się obecnie do 100—150 osób dziennie.

Wobec potrzeby perjodycznego zwiększania zbiorów, zarząd bezustannie puka do ofiarności ogółu o dary, tak w naturze (książkach) jak i w gotowiźnie.

Wybory delegatów.

W grupie IX członków radogoskiej kasy poż.-oszcz. na delegatów do zebrań ogólnych powołano: A. Szymborskiego, Lud. Domańskiego, Fr. Lenartowicza i Marc. Śliwańskiego i na zastępców — M. Starońskiego i A. Kołodziejaka. Dziś wybory w X grupie.

—?—

W grupie VIII wyborców, członków Radogoskiej kasy pożyczkowo-oszczędnosciowej na delegatów do zebrań ogólnych wybrani zostali: A. Urbaniak, W. Kusak, A. Kozarski, A. Holzgraeber i na zastępców—W. Siewierski i K. Kałuża. — Dziś wybory w IX grupie.

Zebrania.

Ogólne zebranie członków Tow. Biblioteki Publicznej odbędzie się nieodwołalnie w nadchodzącą niedzielę, dnia 13 października, o godzinie 5 po poł. w lokalu Biblioteki przy ulicy Andrzeja 16.

—

W niedzialę. 13 b. m., o godz. 4 po poł w lokalu Stow. handlowców polskich (Piotrkowska 108) odbędzie się ogólne zebranie członków założycieli polskiego związku „Praca“.

Teatr Polski.

Teatr Polski był wczoraj widownią niezwykle serdecznych owacji kwiatowych, zgotowanych p. Helenie Arkawinównie, odtwarzającej rolę tytułową w sztuce Sardou p. t. „Fedora“, a w sezonie bieżącym występującej dopiero po raz pierwszy. Sama rzecz napisana jest z właściwą Sardou scenicznością i obfituje w szereg efektownych i silnych momentów. Pozostawiając do jutra szczegółowe sprawozdanie, zaznaczyć trzeba, że p. Arkawinówna stanęła na wysokości zadania, a z pozostałych wykonawców wyróżnili się pp. Benda i Woskowski

„Odeon“.

W kinematografie „Odeon“ demonstrowany jest obecnie 5-aktowy dramat „Przekleństwo gry“ z Ellen Richter w roli tytułowej. Obraz obfituje w bardzo silne momenty psychologiczne.

Wielkie kradzieże.

W fabryce Asza przy ul. Juljusza 42 od pewnego czasu dokonywano systematycznej kradzieży przędzy. Straty, które z tego powodu wynikły dla właściciela, dosięgały kilkusettysięcznych sum. Dochodzenia policji nie mogły dać żadnych konkretnych wyników. We wtorek ubiegły znów z fabryki zginęła przędza, wartości 40,000 mk. Tym razem wszakże usiłowania policji okazały się już skuteczniejsze. Bo następnego już dnia zdołano część skradzionej przędzy znaleźć u pewnego kupca na Wschodniej ulicy. Kupiec ów zeznał, iż paczkę tę nabył u niejakiegoś Szenkera; ten zaś z kolei oświadczył, iż kupił ją od stróża fabryki Asza. Policja aresztowała więc i stróża, który przyznał się wnet po dokonywania systematycznej kradzieży przędzy.

—

W ostatnich dniach dokonano kilku znaczniejszych kradzieży towarów manufakturowych w składach: I. Wizla, Sienkiewicza № 45, na sumę 140,000 marek, Kleckiego, Piotrkowska 92, na sumę 40,000 mk., Latoszyńskiego, Widzewska 135, na sumę 40 tysięcy marek i Babiańskiego, Długa 91, na sumę 45,000 mk.

—

Sprostowanie.

Do wczorajszego artykułu o uchwałach Rady Miejskiej wkradła się omyłka. Zamiast „przepisy, obowiązujące samorządy w Królestwie Polskiem“, powinno być „obowiązujące samorządy w Królestwie Pruskiem“.

—o—

Brzeziny.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Po dwumiesięcznej z górą przerwie odbyło się w poniedziałek, dnia 7 października, posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem burmistrza p. J. Ekkerta.

Na skutek odezwy król.-polskiego sądu pokoju w Brzezinach Rada Miejska postanowiła, aby miasto płaciło za lokal sądowy. Na cel ten wyasygnowano 600 mk. rocznie.

Pragnąc przysporzyć miastu dochodów, rejent pow. brzezińskiego, p. Chorzelski, wystąpił z wnioskiem, aby Rada Miejska uchwaliła pobieranie opłat dodatkowych do podatku stemplowego od wszelkich aktów sprzedaży, przyczem wyjaśnił, że związki komunalne, życzące sobie skorzystać z tego rozporządzenia winny zwrócić się o zatwierdzenie odnośnej uchwały do sejmiku powiatowego.

Rada Miejska przyjęła ten wniosek, przyczem wysokość pobierania opłat tych określiła następująco: potomkowie, zawierający akt rejentalny, winni opłacać na rzecz miasta pół procent od sumy sprzedaży, osoby zaś obce—1 procent. Następnie opłaty od sprzedaży nieruchomości, położonych w Brzezinach, przypadają w całości miastu, zaś od nieruchomości, położonych w miejscowościach powiatu brzezińskiego, przypadają w połowie miastu, a w połowie danym miejscowościom. Uchwała ta skierowana zostanie do sejmiku powiatowego w Łodzi.

Ponieważ na poprzedniem zebraniu kilku radnych wypowiedziało się za oddaniem elektrowni miejskiej w dzierżawę, odczytane zostało przez kąsjera miejskiego sprawozdanie, dotyczące wpływów i wydatków elektrowni, przyczem okazało się, że jeśli elektrownia do tej pory nie dąła żadnego zysku ą tylko kilkotysięczne straty, to jedynie dlatego, że zeszłej zimy była nieczynna z powodu zepsucia się lokomobili. Obecnie przy zupełnej sprawności maszyny można się spodziewać zysku. Wobec takiego stanu rzeczy Rada Miejska zaniechała projektu wydzierżawienia elektrowni miejskiej i postanowiła prowadzić ją nadal na rachunek miasta.

Rada szkolna okręgu łódzkiego przyjęła w sprawie wykładu religji żydowskiej i języka hebrajskiego w szkołach żydowskich wniosek, aby wprowadzić od roku szkolnego do szkół żydowskich okręgu łódzkiego, na wzór takich szkół m. Łodzi, 4 godziny nauk judaistycznych, z czego przeznaczyła 2 godz. na religję i 2 godziny na język hebrajski, nie uszczuplając liczby godzin, przeznaczonych na wykład innych przemiotów, oraz zwrócić się do zarządów miast z prośbą o wstawienie do budżetów swych odpowiedniego na ten cel funduszu.

Radny Jakubowicz popierał powyższy wniosek i prosił o wstawienie do budżetu 700 mk. na utrzymanie nauczyciela języka hebrajskiego w szkołach żydowskich. Niektórzy radni byli za odłożeniem sprawy tej do następnego posiedzenia, lecz większość poparła radnego Jakubowicza i wniosek jego przeszedł.

Po załatwjeniu kilku drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto o godz. 7 wieczorem.

—o—

Skrzynka do listów.

Werbunek czy zaciąg?

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzisiejszym jako też w wielu poprzednich №№ „Godziny Polski“ wszelkie sprawy, związane z zaciągiem do wojska polskiego widnieją stale pod nazwą „werbunku“. Nie jest to może, jak mi się zdaje, wina sprawozdawców dziennika, lecz jest to t. zw. ustalony termin wojskowy. Zwracam uwagę, że zarówno wojsko Polski niepodległej jak i obecne nie

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę najukochańszemu naszemu synowi, bratu i szwagrowi

Jakóbowi Wanerowi

a w szczególności p. dyrektorowi Wiśniewskiemu, pp. profesorom i kolegom 2-ej Szkoły Realnej, przyjaciołom, znajomym zmarłego serdeczne „Bóg zapłać“ składa

Rodzina.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę jedynemu najukochańszemu naszemu synowi i bratu

Jerzemu Kahanowi

a w szczególności p. dyrektorowi Wiśniewskiemu, pp. profesorom i Radzie Opiekuńczej, 2-ej Szkoły Realnej, przyjaciołom, kolegom i znajomym zmarłego, dziękują

Rodzice i Siostra

było i nie jest ostoją czystości polszczyzny, dlatego też trudno się na tem słownictwie wzorować. Dość przypomnieć dawnych „obersztérów“, „obermanów“ „glejty“, lub teraźniejsze „szpice“, „werki“, „mantle“, „celty“, „sztreki“, „sztelunki“, „fasunki“, „dekunki“, „werbunki“ — słowa, których przecież polak-słowianin nigdy nie zrozumie i które językowi tylko wstyd przynoszą. Nie przeczę, że z pośród tych słów „werbunek“ ma pewną tradycję za sobą, tem nie mniej jest to słowo zupełnie zbyteczne i niepotrzebne. Wszak słowo zaciąg dla ucha i dla umysłu polskiego jest chyba dźwięczniejsze i zrozumialsze.

Sądzę, że obowiązkiem naszym jest dbać o czystość mowy i jeżeli nie możemy już obecnie pozbyć się wielu z tych wlazów, to nie należy szpecić języka mnożeniem ich nad potrzebę. Czas nareszcie samemu zacząć myśleć, a nie poddawać się biernie i gnuśnie ustalonemu przez bezkrytycyzm i ospałość zwyczajowi.

Sądząc, że sprawa ta ma znaczenie ogólniejsze i narodowe, liczę, że Sz. Pan Redaktor nie odmówi mi miejsca na łamach swego poczytnego pisma.

Łączę wyrazy poważania

Jan Nepomucen Miller.

Łódź 10 paźdz. 1918 r.

—o—

Giełda warszawska.

10 października.

Na całej linji usposobienie mocne i ożywione. Akcje Rudzki 485, Lilpop 550, Starachowice 1,475.

Papiery procentowe.

6 proc. Obligacje m. Warszawy z 1915 roku 209.—

Listy zast. Ziemskie 4 i pół proc. 221.—220.— 218.— 217.—

Listy zast Ziemskie 4 proc. 185.—

Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 200.—201.— 202.— 2 3. 202.—

Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc. 189.— 188.— 187.—

Ruble za 500—142, 143, za setki—146.

Korony 52.30.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Kino POLONIA — w gmachu — Teatru Wielkiego — Konstantynowska 16.

Dziś Szlagier! Po raz 1-szy w Łodzi!
9502—1 Początek o godz. 5-ej.

SALOME

Arcydzieło sztuki kinematograficznej. Dramat obyczajowy w 6 iu częściach. W głównej roli

: Ellen Richter :

HELENOW. !!! PLAC SPORTOWY.

W niedzielę, d. 13 b. m. o godzinie 2- popoł. odbędzie się Wielki Mecz Footballowy

WARSZAWA — ŁODZ

(„POLONIA" — Mistrz Warszawy) — (KLUB TURYSTÓW)

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Krzyżanowskiego, Piotrkowska 79 i Główna 1. Mecz odbędzie się bez względu na pogodę. 9480—4

TEATR

Scala

Zrzeszenie żyd. artyst. dram. m. Wilna. Reżys. i kierow. techniczny L. Kadison. 9537-1

Dziś, o godz. 7.15 punkt.

„Potęga ciemnoty"

Dramat w 5 odsł. (6 obrazach) hr. L. Tołstoja.
— W przygotowaniu „MIZERERE" Juszkiewicza. —

Wydział Rejestracji Strat wojennych i należności, przypadających od Rządu Rosyjskiego, oraz Wydział Rejestracji Strat Kolejowych i Pocztowych

Piotrkowska 151 **Piotrkowska 151**

wzywa wszystkich poszkodowanych do bezzwłocznego zarejestrowania swoich pretensji w interesie Państwa i własnym.

REJESTRACJI PODLEGAJĄ:

1. Wszelkie straty wojenne, z tytułu działań wojennych.
2. Rekwizycje, konfiskaty, przymusowe sprzedaże.
3. Straty, spowodowane przez kwaterunki.
4. Kary i pobory, nałożone wbrew konwencji haskiej.
5. Kaucje, depozyty, należności bankowe rosyjskie.
6. Pensje, emerytury, wkłady emerytalne.
7. Straty kolejowe, pocztowe, celne: listy przewozowe, (frachty) zaliczeczenia i t. p.

9435—2

Dzień Znaczka

NA KORZYSC

Domu Starców

odbędzie się dnia 13 października

Upraszam o łaskawe zgłaszanie się Sz. Pań i Panów codziennie od 9 rano do 7 wieczorem.
9415—1 **M. Ludwig, Orla 3 III.**

---

po użyciu proszku

KOWALSKINY

ustaje natychmiast **MIGRENA i BOL GŁOWY**
Wyrób farmac. labor. „AP. KOWALSKI"
żądać w aptekach i składach apteczn.
5776

Młoda inteligentna

panienka

władająca polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady.
Oferty do admin. „Godziny" sub „Z. S."

Książki

szkolne, dzieła klasyczne i encyklopedje w różnych językach, belletrystykę i pisma ilustrowane kupuję, ul. **Zachodnia 52**, m. 10, pr. ofic., II wejście, I p. 9568-2

Dr. STAWOWCZYK

Sienkiewicza 29.

Choroby weneryczne i skórne.

Przyjmuje od 11—12 i od 5—7. 9548—10

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciowa.

Dr. S. Lewkowicz

Konstantynowska 12

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po poł. 9155—10

Dr. med. Z. Golc

chor. skórne i weneryczne
godz. przyjęć: od 9½ do 12 i od 5 do 7 wiecz.
Andrzeja № 3, I p. 9100—15

Dr. M. Papierny

powrócił
Akuszer i specjalista chorób kobiecych.
b. ordynator warszawskiej uniwersyt. kliniki akuszeryjnej.
Południowa 23
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—6 popoł. 8782—15

Dr. H. Litmanowicz

powrócił
choroby nerek, pęcherza i cewki
Krótka 12.
przyjmuje do godz. 10 i od 4—7. 8300—12

Choroby skórne i weneryczne

Dr. J. Sołowiejczyk

po powrocie z Moskwy osiadł w Łodzi,
ul. **Rozwadowska 4.**
Przyjmuje od 9—1 i od 4—7 w. 8788—15

Dr. S. Kantor

specjalista chorób skórnych i wenerycznych
powrócił
godziny przyjęć od 8—2 i od 6—9. Dla pań od 5—6.
Piotrkowska 144, róg Ewang. 9159—10

Dr. med.

Bronisław Frenkel

Specjalista chorób nerwowych osiadł w Łodzi
Krótka 10, (parter)
przyjmuje od 4-ej do 6-ej. 9409—10

W niedzielę dn. 13 b. m. o godz. 4 popoł. w lokalu Stow. Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) odbędzie się

Zebranie Ogólne

członków założycieli

Polskiego Związku Pracy

z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) wybór zarządu i komisji rewizyjnej i sądowej, 4) wolne wnioski. Karty wejścia na salę są do odebrania w lokalu Związku, Piotrkowska 116, front, III piętro, od 10 do 12 w poł. i od 5 do 9 wiecz. 9551—2

Irysy-Meteory-Bombonierki

i inne najnowsze gatunki cukrów wyśmienitych polecamy.
— Sprzedaż hurtowa i detaliczna. —
Poszukujemy wyłącznych odbiorców na prowincję i agentów na miasto. — — Ceny bardzo przystępne.
Wyłączna sprzedaż cukrów fabryki S. Z. Fankanowski i S-ka w Warszawie. 9558a
L. GLÜCK i S-ka, Łódź, Piotrkowska 98.

SKŁAD SKOR

SALOMON BIALER
ŁODŹ, WOLCZAŃSKA № 65

poleca wielki wybór zelówek z garbarni Th. Karsza Jr, Temlera i Szwede z Warszawy nadszedł świeży transport.
Zelówki męskie od 10 do 30 mk.
" damskie " 5 " 14 " 6296

Najniezawodniejszym środkiem na choroby płucne okazał się podług opinji lekarzy preparat FAGOSOL. Wszyscy więc piersiowo chorzy, płucno chorzy, astmatycy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc powinni leczyć się FAGOSOLEM.

FAGOSOL pomógł już tysiącom cierpiących. Przy użyciu FAGOSOLU w krótkim już czasie ginie kaszel, wzmaga się apetyt i chory nabiera ciała. Wyczerpani i wycieńczeni chorzy płucni zażywają FAGOSOL ze znakomitym skutkiem. Do nabycia we wszystkich aptekach. 9562—3

Dr. J. Szerowicz

- Nowy Rynek 2. -
Choroby kobiece, wewnętrzne i dzieci. —
Od 10 do 11 i pół i od 4 do 6. 9339—15

WORKI

różnych rozmiarów polecają
Z. Mittelstaedt i S-ka
Łódź, Przejazd 42-44. 8803-10

Młody człowiek

buchalter

znający polski i niemiecki może przyjąć posadę w godzinach przedpołudniowych. Oferty do Adm. „Godz." sub. S. F. 9569—1

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Watoliny wełniane w różnych gatunkach i kolorach poleca: Bruno Rosenberg, Piotrkowska 103. 9209—10

A. A. A. Kupuję kwity lombardowe i różną biżuterję, także sprzedaję. Płacę najlepsze ceny. I. Rosenstein, Łódź, Nowomiejska 32, zegarmistrz. 9060—10

A. A. A. Strojenie fortepianów i pianin. — Długa № 67, m. 6. 9527—5

Aparat fotograficzny 13×18 w dobrym stanie z wszelkiemi przyborami, do sprzedania zaraz za 225 mrk. Andrzeja 4, m. 21, od g. 12—1. 9540—2

Bibljoteka ludowa potrzebuje dzieł Kraszewskiego (używane) tanio. Oferty do admin. „Godziny" sub „Towarz. Bialskie" 9459—3

Chłopiec z 3-klas. wykształceniem, z ładnym harakterem pisma, inteligentnych rodziców, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Oferty składać do admin. „Godziny" sub „W. S." 9462—3

Chłopiec potrzebny do terminu. Orla 23. Stolarnia. 9519—3

Drzewka alejowe, owocowe krzewy, konifery, duże partje klonów po bardzo niskich cenach, poleca z własnych szkółek J. Stoiński, Łódź—Bruss—Zdrowie. — Dobra okazja dla chcących zadrzewić swoje grunta. 9555-12

Do sprzedania używana maszyna Singera, do szycia. Piotrkowska 145, m. 14. 9572—1

Do hotelu Klukasa, poszukiwany rutynowany portier, tamże potrzebny stróż domowy. Zgłaszać się na ul. Cegielnianą 64. 9556a-3

Do wynajęcia na parterze, I i II piętrze mieszkania, składające się z pojedyńczych pokoi. Piotrkowska № 223. 9559—3

Do wynajęcia na II piętrze 6 pokoi z kuchnią i wszelkiemi wygodami. Skwerowa 1. 9560—3

Dębowe krzesła i kanapę sprzedam tanio. Sienkiewicza 59. Wiadomość u stróża. 9205—4

Dwie kozy dojne, sprzedam. — Łąkowa 32. 9443—3

Fortepian pierwszorzędnej firmy, krótki, śliczny, ton wspaniały, do sprzedania. — Zakątna 21, m. 14. 9512—4

Futro czarne (dublony), mało noszone, do sprzedania. Nawrot 25, u krawca. 9497—4

Fortepian w dobrym stanie, do sprzedania. - Długa № 65, m. 9, u muzykanta. 9517—3

Krzesła i leżankę mało używane tanio sprzedam. — Nawrot 25, Badowski. 9506—4

Kupuję różne kwity lombardowe, brylanty, różne biżuterje, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane. Łódź, Piotrkowska 9, lewa oficyna, II piętro, Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent. 9153—10

Kajety najtaniej można nabyć w fabryce kajetów. I. Woźnica, Nawrot № 11. 9420—10

Łóżka żelazne, materace, umywalki, serwisy, naczynia kuchenne. Ceny niskie. Chodkowski—Lask., Sienkiewicza 25. 9268—6

Manikurzysta potrzebny zaraz. - Regina Drążkiewiczówna, ul. Brzezińska 25, m. 24, II piętro. 9489—2

Meble sprzedaję: kredens, krzesła, salonik, szafy, łóżka żelazne, kuchenne urządzenie, trema. Dzielna 11, m. 25. Derejski 9492—6

Meble wyprzedaję: łóżka, szafy, kredensy, stoły, krzesła, otomany, biurka, łóżka, żelazne materace. Piotrkowska № 101. Korczak. 9424—2

Meble różne sprzedaję: szafy, łóżka, otomany oraz garnitur mebli. Piotrkowska № 108. Przeździecki. 9365—3

Masażystka Akuszerka, z dobrą praktyką, poszukuje posady. Adres: ul. Długa № 11, m. 25. Anna Skorasińska. 9418—3

Meble różne, pianino, kasę ogniotrwałą sprzedam. — Piotrkowska 189, m. 9. 9452—2

Mamka młoda do umieszczenia. Kantor służby — Piotrkowska 92. 9532—1

Okazyjnie do sprzedania bekiesza z kower-kortu angielskiego, na oposach, z kołnierzem karakułowym. Wiadomość: Sklep komisowy ul. Sienkiewicza 67, W. Łunkiewicza. 9571—1

Pianino sprzedam, tanio, tylko zaraz, wiadomość na miejscu. Restauracja „Janów", przystanek tramwajów pabjanickich „Wolfówka". 9414—2

Pilne! Młody, inteligentny człowiek, poszukuje natychmiast pokoju dobrze umeblowanego, z oświetleniem, w centrum miasta. Oferty sub „A. K." w Adm. „Godziny". 9326—2

Pracowity uczciwy chłopiec, potrzebny do kantoru i sprzątania. Wiadomość: u p. Mazura, Południowa 9. 9499—2

Poszukuję się 2 pokoi z kuchnią, światłem i gazową maszynką. Oferty pod „H. H." w Adm. „Godziny". 9457—3

Potrzebny chłopiec na posyłki i do sprzątania. — Piotrkowska 109, kantor służby. 9481-2

Przyjmuję obstalunki, nicowanie i reparacje. — Zakład krawiecki, męski. Rzonszyński, Piotrkowska 132, 3 wejście, 2 piętro. 9481—2

Pokój frontowy, słoneczny, z elektrycznością, częściowo umeblowany, do wynajęcia. — Pańska 3, m. 6. 9428—3

Pokoju częściowo umeblowanego lub bez, nie dużego, poszukuje młody człowiek, przy inteligentnej rodzinie izraelickiej. — Oferty pod „Zaraz", składać do Adm. „Godziny". 9542—1

Potrzebna pracowita służąca do wszystkiego. — Nawrot 8, m. 7, front. 9526—3

Palto karakułowe, tanio do sprzedania, w dobrym stanie, zobaczyć można od 11—1 i od 2—4. Pańska 42, III piętro, front. 9533—3

Sprzedam place: przy ul. Konstantynowskiej (40×100 łok.) i Włodzimierskiej (50×120). Wiadomość: Konstantynowska 90, m. 11. 9254-5

Sprzedam buty myśliwskie, przedwojennej roboty, palto jesienne, sukno zielone do kart. Zawadzka 1, m. 18, godz. 4 i pół do 5 i pół. 9402—2

Stróż bezdzietny potrzebny, — Radwańska 3. Zgłaszać się do gospodarza, I p. 9431—2

Służąca ze świadectwami szuka miejsca do katolickiego domu. Zielona 1, wiadomość u stróża. 9503—1

Śliczne opasy pod duże fotro, do sprzedania. Pańska 77, m. 16, od 2—4 pp. 9466—3

Resztki watoliny (czysto wełniana tkana wata) jak również różne resztki na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, jedwabie na bluzki. Różne wełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Łódź, Widzewska № 40, m. 10, front, II p. na prawo. 9069—20

W drodze z dworca Kaliskiego, tramwajem № 81, — zgubiono portfel zawierający 1400 mrk. gotówką, 1000 koron i 640 rbl., oraz 2 paszporty wydane w Sosnowcu, na imię Józefa Edelmana i Anny Kuźmińskiej. Uczciwy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem 500 mk., Łodyńskiemu, Ogrodowa 24. 9553—1

Warsztaciki tkackie ręczne, dla tkania ze lnu i wełny, potrzebne. Oferty: Warszawa, Juljan Berg, Mazowiecka № 11. 9578—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Teodozji Statecznej. 9554—1

Zaginął paszport niemiecki wydany z gm. Chojny, pow. Łódzkiego, na imię Franciszka Czesnego. 9522—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Józefy Pawłowskiej. 9552-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Marjanny Kulesza, na 2 osoby. 9533—1

Zaginęła legitymacja chlebowa za № 2938, na imię Dawida Petera, na 8 osób. 9550—1

Zaginęła legitymacja chlebowa wraz z kartkami chlebowymi, na imię Lejby Epsteina, na 7 osób. 9545—1

Zaginęła karta węglowa za № 8295, wydana na imię Jadwigi Starzyńskiej. 9539—1

Zaginęła karta węglowa za № 14828, na imię F. Klukasa. 9556—1

Zaginęła karta węglowa za № 27027 na imię Marji Pawłowskiej. 9525—1

Zaginęła karta węglowa na imię Izydora Cygelmana. 9531—1

Zaginęła karta węglowa na imię — Antoniego Dziubińskiego. 9549—1

Zgubiono portfel damski, w którym mieściło się przeszło 40 mk. gotówką, paszport wydany w Łodzi, na imię Michaliny Szyba, oraz inne dokumenty. Uczciwy znalazca zechce odnieść na Nawrot 72, do p. Grabiańskiego. 9458—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Stefanji Romanowskiej. 9491—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Dawida Stange, na 5 osób. 9338—1

Zaginął paszport niemiecki, familijny, wydany w Pabjanicach, na imiona: Pinkusa, Róży, Idosa, Bruchy, Estery Rozerowiczów. 9413—1

5 mk. nagrody, za zwrócenie tylko karty pocztowej, adresowanej: R. Łączyński, Warszawa, wypłaci Adm. „Godziny". 9417—1

2 pokoje przyzwoicie umeblowane, z elektrycznem oświetl. do wynajęcia zaraz. Piotrkowska 91, m. 11. 9474—3